

Znad Popradu

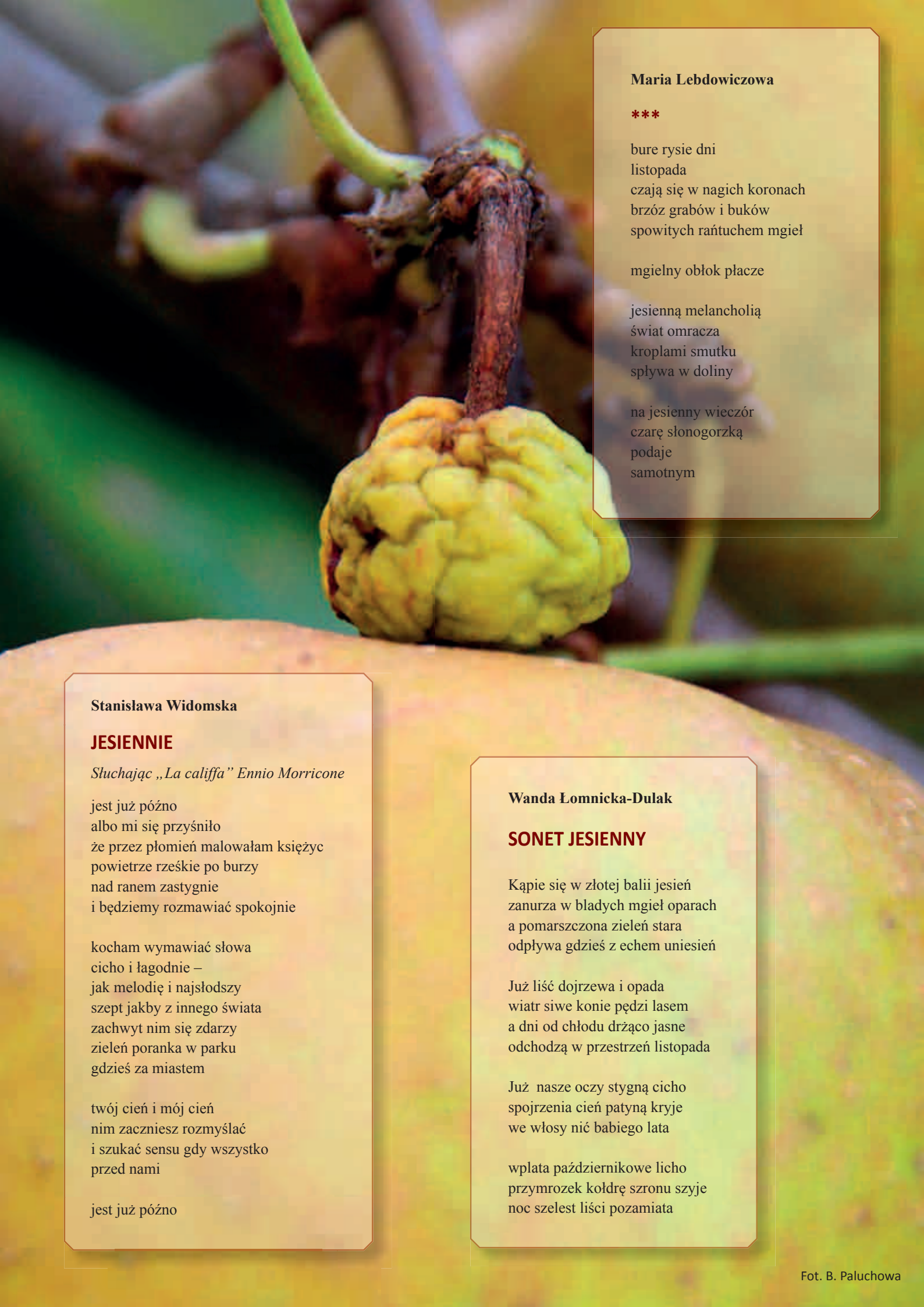
ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka



Wrzosowiska
na Śmigowskiem



Maria Lebdowiczowa

bure rysie dni
listopada
czają się w nagich koronach
brzoź grabów i buków
spowitych rańtuchem mgieł

mgielny obłok płacze

jesienną melancholią
świat omracza
kroplami smutku
spływa w doliny

na jesienny wieczór
czarę słonogorską
podaje
samotnym

Stanisława Widomska

JESIENIE

Słuchając „La califfa” Ennio Morricone

jest już późno
albo mi się przyśniło
że przez płomień malowałam księżyc
powietrze rześkie po burzy
nad ranem zastygnie
i będziemy rozmawiać spokojnie

kocham wymawiać słowa
cicho i łagodnie –
jak melodię i najśłodszy
szept jakby z innego świata
zachwyt nim się zdarzy
zieleń poranka w parku
gdzieś za miastem

twój cień i mój cień
nim zaczniesz rozmyślać
i szukać sensu gdy wszystko
przed nami

jest już późno

Wanda Łomnicka-Dulak

SONET JESIENNY

Kąpie się w złotej balii jesień
zanurza w bladych mgieł oparach
a pomarszczona zieleń stara
odpływa gdzieś z echem uniesień

Już liść dojrzewa i opada
wiatr siwe konie pędzi lasem
a dni od chłodu drżąc jasne
odchodzą w przestrzeń listopada

Już nasze oczy stygną cicho
spojrzenia cień patyną kryje
we włosy nić babiego lata

wplata październikowe lichy
przymrozek kołdrę szronu szyje
noc szelest liści pozamiata

Drodzy Czytelnicy!

Od dłuższego czasu, mniej więcej od dwóch, trzech lat mam wrażenie, jakbym nieświadomie, wręcz niechcący znalazła się w dziwnej rzeczywistości niebezpiecznie ocieplającego się klimatu, a z drugiej strony pośród rosnącej liczby kalkulujących „na zimno” współbraci, którzy w coraz mniejszym stopniu kierują się w swoim życiu szlachetnymi przesłankami, przekierowując większość cennego czasu na konsumpcyjne zapędy. Mało kto wierzy (jak zamknijemy oczy, to tego nie będzie) w zbliżającą się katastrofę klimatyczną i w jej gospodarcze i społeczne konsekwencje: niedobory wody i żywności, braki energii i masowe migracje (co już jest widoczne). To wszystko może doprowadzić do nowych konfliktów na niespotykaną skalę. Miliony zdesperowanych ludzi będzie na wszelkie sposoby walczyć o przetrwanie. Naukowcy twierdzą, że 2 stopnie o jakie wzrośnie do 2050 r. globalna temperatura, spowodują deficyt wody, bo dojdzie do wzmożonego jej parowania. Jest to proces, którego nie da się już zatrzymać, chyba, że nastąpi potężna społeczna mobilizacja i zastopowanie agresywnych form kapitalizmu, który, zdaniem kanadyjskiej dziennikarki i aktywistki Naomi Klein jest w „stanie wojny z naszą planetą”.

Czy w rozwijających się w szalonym tempie technologiach jest jeszcze miejsce dla człowieka ukształtowanego przez kilkadziesiąt wieków cywilizacji, i żyjącego w nieomalże bezgranicznej niewiedzy o sobie samym i o rzeczywistości, w którą go wrzucono? – zastanawiał się w swych wizjonerskich powieściach Stanisław Lem.

Lato 2020 było suche i gorące (szczególnie upalny był sierpień), podszyte strachem przed koronawirusem, który z dnia na dzień poczynił sobie coraz śmielej, dopadając nawet ponad 1587 osób na dobę (25 IX). Teatry pozostały puste, sportowe mityngi, biegi masowe i maratony odwołano. W kilku stacjach telewizyjnych (TVN, Polsat) zrezygnowano z dużych imprez plenerowych, lecz w TVP – telewizji państwowej bawiono się na „całego”. W letniej objazdówce miejscowości nadbałtyckich niepodzielnie królowało disco-polo i jego „supergwiazdor”, „bożyszcze” tłumów Zenek, znany z zawodzenia bekiwym głosem o „cud-kobietach”, o których marzy, na które czeka od lat i... szaleje. I nie wiadomo czy bardziej oszalał na punkcie oczu – „Przez twoje oczy, te oczy zielone...” czy z powodu ofert – „Ach, te super oferty, oferty...” zachwalając zakupy w sklepach znanej firmy. Czy za pieniądze można zrobić wszystko, nawet za cenę ośmieszania się?

Od kilku lat śpiewane przez Zenka piosenki w rytmie „umta, umta, umtatata” z tekstami wątpliwej jakości artystycznej, wzbudzają wielkie emocje wśród kolebiących się, podekscytowanych, spragnionych miłosnych wrażeń fanek (jestem w siódmym niebie, bo mam dziewczyno ciebie) i fanów (a może raczej brykających jak koziołki faunów*?) w średnim wieku.

Podczas występów nie mogło zabraknąć drugiego niekwestionowanego „gwiazdora” Sławomira. Jeszcze żwawiej niż zwykle skakał na scenie szukając swojej „królowej nocy”, „miłości

w Zakopanem”, i rżał radośnie, śmiejąc się od ucha do ucha (zapewne nie wiedząc z czego). W tym całym niby spontanicznym „ubawie” wyczuwało się niezdolność nutkę sztuczności i pseudo radosnego napięcia.

Nie mam nic przeciwko disco-polo, niech słucha tego, kto chce, ale należałoby zadbać o podnoszenie poziomu tego typu muzyki.

Tego lata nadpoprzedką krainę ominęły nawałnice i wichury, oprócz oberwań chmury na Podbukowcu, na Trześniowym Groniu i na drodze do Smydów. Zniszczenia są duże. W całym kraju było jeszcze gorzej, ale powiało też nudą. Z coraz mniejszym entuzjazmem zgłaszano pretensje do „kochających inaczej”. – Przecie te geje i te inne to też dzieci boże – powiedziała mi pewna starsza, ale mocno zakorzeniona w realnym świecie mieszkanka Łomnicy, kiedy spytałam ją co wie o środowisku LGBT (Lesbijki, Geje, Biseksualiści, Transwestyci). Oni są i będą, tylko po co się tak afiszują...

No tak, to też są dzieci boże, tym bardziej, że (co ostatecznie potwierdziły liczne i dogłębne badania naukowe), po okresie prenatalnym trwającym około 9 miesięcy: od powstania zygoty (jaja płodowego) aż do narodzin, przychodzimy na świat „gotowi” do jego odbioru. Wszystko, co dzieje się po urodzeniu jest tylko strukturalizacją funkcji w gotowym już organizmie. W ciągu życia prenatalnego wykształcają się nie tylko narządy i system nerwowy, ale także powstaje załączkowa świadomość, kształtują się cechy osobowości człowieka, (w tym preferencje seksualne), tworzą się również biologiczne uwarunkowania do kształtowania się niektórych aspektów osobowości, mających podłoże w funkcji układu nerwowego. Dlatego dobrze byłoby zachować zdrowy rozsądek. Żyjmy i dajmy żyć innym.

Ludzkość radzi sobie jako tako z chorobami. Pojawiają się nowe leki i szczepionki. Niestety, na przesady i uprzedzenia jeszcze lekarstwa nie wynaleziono. Dlatego wciąż, chociaż mamy ultranowoczesny XXI wiek, stygmatyzuje się niektórych ludzi lub grupy społeczne, przyjmując jako pewniki stereotypy, które wydają się niezniszczalne. Dawniej osoby o rudych włosach, z dołczkiem w brodzie, ze znamieniem na którejś części ciała lub leworęczne uważano za fałszywców, lub takich, do wyglądu których przyczynił się szatan. I co miałby na to powiedzieć nasz prezydent A. Duda, który nie tylko ma dołek w brodzie, ale na dodatek pisze lewą ręką?

Trzeba nam żyć bez uprzedzeń i w miłości wobec drugiego człowieka, tak jak nauczał Nauczyciel z Nazaretu i nasz Brat w człowieczeństwie. On nie wykluczał nikogo.

Na koniec coś, co zaniepokoi emerytów, których obecnie jest w Polsce ok. 6,5 mln. Chciałoby się zaśpiewać piosenkę Wojtka Młynarskiego „Po co babcię denerwować, niech się babcia cieszy...”, niestety, najbliższe miesiące zapowiadają się nieciekawie. W ZUS – Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych ogłoszono nowelizację budżetu. Prognoza przygotowana przez „zusowskich” specjalistów zakłada w pesymistycznym wariantcie, że deficyt w dziale



Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa

Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36

e-mail: gazetazp@op.pl

Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

wypłat emerytur i rent w ciągu pięciu lat skoczy z 57,6 mld zł do 77,3 mld zł, czyli o 19,6 mld zł. Państwowa kasa świeci pustkami, a nieśmiało głosy rzeszy emerytów o zlikwidowaniu podatku od świadczeń, nie będą przez to brane pod uwagę. Dlatego wkurzy się niejedna babcia czy dziadek.

Tu na czasie będzie fraszka napisana przez Zbigniewa Lengrena:

*Chyba już wkraczam w latka sędziwe,
włos nicią przeplata się siwą,
bo już niczemu się nie dziwię;
jedynie tym, co się dziwią.*

Lato ucieka chyłkiem. Jeszcze tu i ówdzie smagnie upałem, ale nieuchronnie wchodzimy w jesienny czas. Obyśmy po drodze nie spotkali się z wirusem covid-19 (w istnienie którego wielu nie wierzy) i wirusem grypy. Ten przez lata udowodnił, że istnieje i ostrzy sobie na nas pazurki.

Barbara Paluchowa
red. naczelna

* Faun – pół mężczyzna pół koza – staroitalski bóg płodności, bóg lasów górskich, opiekun pasterzy, darzący płodnością ich stada, nauczyciel uprawy roli. Często występujący w otoczeniu innych bóstw leśnych, utożsamiany z greckim Panem.

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Faun>

Bo jak nie MY to KTO?

**Mieszkańcy Rytra, Barcic i Piwnicznej pokazali siłę
Popradzkich Górali**

We wtorek 15 września o godzinie 16.00 na płycie Rynku w Piwnicznej odbył się wspólny protest mieszkańców Doliny Popradu. Około 200 osób wypowiedziało się w ten sposób przeciw budowie tzw. obwodnicy Piwnicznej. Mieszkańcy Barcic, Piwnicznej i Rytra nie chcą aby droga, którą mają jeździć Tiry przebiegała przez ich miejscowości, bo może to doprowadzić do likwidacji uzdrowisk, zabudowania dróg ekranami dźwiękochłonnymi i paraliżu komunikacyjnego na DK 87 w stronę Nowego Sącza. Protest czynnie wsparli też mieszkańcy słowackiego Mniszka nad Popradem, którzy nie zgadzają się na inwestycję po drugiej stronie granicy.

Budowę obwodnicy zapowiedziała Generalna Droga Krajowych i Autostrad. Od zeszłej jesieni trwają prace nad kilkoma wariantami przebiegu 2,5-kilometrowej drogi przez uzdrowisko.



GDDKiA podkreśla, że obwodnica jest konieczna, by wyprowadzić ruch jaki koncentruje się w Piwnicznej na drodze numer 87 w kierunku granicy ze Słowacją. Ministerstwo Infrastruktury wpisało inwestycję do rządowego „Programu budowy 100 obwodnic na lata 2020-2030”. Na pierwszy rzut oka plany godne poparcia, ale po analizie szczegółów i po rozmowach z przedstawicielami GDDKiA tzw. „obwodnica” nie jest obwodnicą, ale tranzytem TIRÓW na Słowację. Po zakończeniu budowy nowej drogi, będzie jechało w stronę granicy około 1000 ciężkich samochodów dziennie. Takie natężenie ruchu zmieni rzeczywistość nie tylko mieszkańców bezpośrednio mieszkających przy DK 87, ale wszystkich którzy przyjeżdżali do nas odpocząć od miejskiego zgiełku i tych którzy, żyją z turystyki. Obwodnica wyprowadzi ruch z Rynku, ale nie z Piwnicznej, bo wszystkie 3 zaproponowane warianty przechodzą przez środek miasta.

Problem widzą radni Piwnicznej i Rytra. Obie Rady zagłosowały przeciw inwestycji, co spotkało się z aplauzem mieszkańców. Protestujący nie mogą liczyć na wsparcie swoich władarzy. Burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek nie przewiduje wzmożonego ruchu tirów, czego dał wyraz na XXVI sesji Rady M. i G. Stary Sącz, a burmistrz Piwnicznej Dariusz Chorużyk, popiera inwestycję przekonując, że protestujący niewłaściwie odczytują intencje inwestora, pomimo jasnych i jednoznacznych wypowiedzi przedstawicieli GDDKiA.

Mieszkańcy Doliny Popradu pokazali swoje zaangażowanie, ale wygrana wymaga wsparcia większej grupy. 15 września 2020 było nas tylko 5%, i te 5% zainteresowało media ogólnopolskie i lokalne. 80% mogłoby zaniepokoić inwestorów oraz wpłynąć na zmianę decyzji.

Kilka lat temu walczyli o swoją małą ojczyznę mieszkańcy Doliny Rozpudy i im się udało. Liczymy że, przy udziale mieszkańców Barcic, Rytra i Piwnicznej uda się ocalić Dolinę Popradu.

Musimy się zaangażować, przyjść i pokazać, że nam zależy na przyszłości naszych dzieci i wnuków, z szacunku do naszych rodziców i dziadków, którzy przekazali nam Dolinę Popradu piękną jak z pocztówki.

Bo jak nie MY to KTO?

BB

Fotoreportaż z protestu na str. 13



XXV Sesja Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju

Odbyła się 31 sierpnia 2020 r. w sali narad Urzędu Miejskiego. W Sesji uczestniczyło 14 radnych, nieobecny: Krzysztof Długosz. Sesję prowadził Adam Musiański – Przewodniczący Rady Miejskiej.

W sprawozdaniu Burmistrza z działalności międzysesyjnej znalazły się m.in. informacje:

- Podpisano umowę na wykonanie kompletnej dokumentacji projektowo – kosztorysowej wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę dla zadania „Wykonanie sieci kanalizacyjnej w miejscowości Głębokie”, termin realizacji do 31 października 2020 r.
- Podpisano umowę na produkcję klipu reklamowego obszaru Węgielnik w Piwnicznej-Zdroju, film dostępny jest już na stronie miasta i na portalu facebook.
- Zakończono prace na budowie drogi w Młodowie, efekt tych prac przedstawiają zdjęcia na prezentacji.
- W Młodowie do całkowitego porządku doprowadzono Pomnik – miejsce pamięci dwóch masowych egzekucji w których Niemcy 11 listopada 1943 r. rozstrzelali 10, a 15 września 1944 r. 18 zakładników. Zaplanowane są renowacje kolejnych miejsc pamięci na terenie naszej gminy w tym prace porządkowe na terenie starego cmentarza w Piwnicznej-Zdroju.
- Podpisano umowy na remont dróg dojazdowych do gruntów rolnych w miejscowości Piwniczna-Zdrój, osiedle Podbukowiec w kierunku Państwa Polakiewiczów (działka ewidencyjna nr 2111/175) o dł. 30 m, osiedle Podbukowiec w kierunku Państwa Fąfarów (działka ewidencyjna nr 2111/175) o dł. 50 m, osiedle Pola – Bziniaki (działka ewidencyjna nr 2231) o dł. 80 m w ramach dofinansowania z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Powiedział, że prace będzie wykonywała firma Zrąb z Wierchomli.

Gmina pozyskała następujące dofinansowanie:

1. - 105 000 zł w ramach grantu „Zdalna szkoła+” – centrum projektów Polska cyfrowa, zakupiono 42 laptopy HP250 wraz z oprogramowaniem Microsoft Office 2019, laptopy zostaną sukcesywnie przekazywane do placówek oświatowych na terenie naszej gminy w Szkołach Podstawowych: Piwniczna-Zdrój, Kosarzyska, Głębokie, Łomnica Zdrój.

2. - 1 893 055,00 zł na „Budowę sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała, etap III, IV, V w ramach operacji typu „Gospodarka wodno – ściekowa” w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszaniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną

i w oszczędzanie energii”, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Powiedział, że ponieważ finansowanie jest realizowane na projekt z lat minionych prowadzone są konsultacje z projektantem, które mają uwzględnić w dodatkowych pracach wszystkich zainteresowanych w nowopowstającej kanalizacji, czyli domy, które powstały po okresie kiedy projekt ten był realizowany.

3. - 15 000,00 zł na „Roboty budowlano-instalacyjne w Remizie OSP w Wierchomli Wielkiej, wsparcie finansowe gmin z przeznaczeniem dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu województwa małopolskiego na prace budowlano-remontowe w remizach strażackich w 2020 r.”.

W miejscowościach Wierchomla Mała i Wielka mieszkańcy wsi wykonali we własnych zakresach nawierzchnię z betonu na długości 41 m oraz ułożyli odzyskane płyty drogowe.

W sesji głos zabrali:

*** Dariusz Choruzyk – burmistrz**

*** Zenon Citak – dyrektor SP nr 1 w Piwnicznej-Zdroju** – mówił o przygotowaniu szkoły w związku z pandemią. Jesteśmy gotowi do przyjęcia uczniów do szkoły. Szkoła jest dostosowana się do wszystkich przepisów sanitarnych oraz wytycznych Ministerstwa Edukacji Narodowej, Głównego Inspektora Sanitarnego oraz Ministerstwa Zdrowia. Otrzymaliśmy zamówiony pakiet płynów do dezynfekcji, 900 sztuk maseczek dla kadry pedagogicznej i niepedagogicznej. Pomieszczenia sanitarne wyposażone są w niezbędne akcesoria, czyli mydło w płynie, środki dezynfekujące. Przy wejściu do szkoły uczniowie będą mieli obowiązek dezynfekcji rąk. Trwają prace porządkowe szczególnie na kuchni, ponieważ wymagała ona generalnego remontu i został on przeprowadzony, kuchnia nie widziała takiego remontu od ponad 20 lat.

*** Urszula Sikorska – p.o. dyrektor ZEAS**

*** Łukasz Maślanka – radny**

*** Mariusz Lis – radny**

*** Maria Adamuszek – radna**

*** Zofia Kulig – skarbnik**

*** Jan Toczek – radny**

*** Ewa Liber – radna**

*** Piotr Ściegienny – przew. zarządu osiedla Kosarzyska**

*** Ryszard Lewicki – radny**

*** Bronisław Rusiniak – radny**

W części II Sesji podjęto uchwały:

- **UCHWAŁĘ NR XXV/195/2020** – w sprawie udzielenia dotacji z budżetu Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój dla

OSP w Głębokiem na dofinansowanie do zakupu średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego przyjęto jednogłośnie tj. 14.

- UCHWAŁĘ NR XXV/196/2020 w sprawie zmiany uchwały dot. opłaty miejscowej – przyjęto jednogłośnie tj. 14 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXV/197/2020 w sprawie zmiany uchwały dot. opłaty uzdrowskiej – przyjęto jednogłośnie 14 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXV/198/2020 w sprawie przekształcenia oddziałów przedszkolnych w Szkole Podstawowej Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju w Przedszkole Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju oraz utworzenia Zespołu Szkolno – Przedszkolnego Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju – przyjęto: 10 – za, 3 – przeciw, 1 – wstrzymujący się.
- UCHWAŁĘ NR XXV/199/2020 w sprawie określenia średniej ceny jednostek paliwa dla Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój na rok szkolny 2020/2021 – przyjęto jednogłośnie tj. 14 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXV/200/2020 w sprawie powierzenia burmistrzowi uprawnień do stanowienia o wysokości cen i opłat za korzystanie z miejskich obiektów i urządzeń użyteczności publicznej – przyjęto: 10 – za, 2 – przeciw, 2 – wstrzymujące się.
- Uchwała dot. rozpatrzenia skargi na Burmistrza Piwnicznej-Zdroju została odrzucona, 0 – za, 7 – przeciw, 7 – wstrzymujących się.

- UCHWAŁĘ NR XXV/201/2020 w sprawie rozpatrzenia skargi na Dyrektora SP w Łomnicy Zdroju – przyjęto tj. 7 – za, 2 – przeciw, 5 – wstrzymujących się.
- UCHWAŁĘ NR XXV/202/2020 w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Jednostka strukturalna „A.II” – ZAWODZIE przyjęto jednogłośnie tj. 14 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXV/203/2020 w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Jednostka strukturalna „F” – ZUBRZYK – przyjęto jednogłośnie tj. 14 – za.
- Uchwała w sprawie sprzedaży nieruchomości położonej w Zubrzyku została odrzucona, 3 – za, 10 – przeciw, 1 – wstrzymujący się.
- UCHWAŁĘ NR XXV/204/2020 – w sprawie sprzedaży działki przyjęto jednogłośnie tj. 14 – za.
- UCHWAŁĘ NR XXV/205/2020 w sprawie zmiany uchwały w sprawie regulaminu dostarczania i odprowadzania ścieków przyjęto jednogłośnie 14 – za.

Po szerokiej dyskusji obrady XXV Sesji Rady Miejskiej w Piwnicznej-Zdroju zakończono.

BAS

Na podst. Protokołu Magdaleny Nieć

Trześniowy Groń, Podbukowiec, Droga do Smydów

Szkody powodziowe w gminie

Po gwałtownych opadach deszczu w dniu 21 sierpnia uszkodzone zostało pobocze drogi do p. Smydów w Kosarzyskach, urwało się zabezpieczenie z kłoców sosnowych i runęło wraz ze skarpą do potoku, na długości ok. 50 m. Prace w zakresie likwidacji osuwiska muszą być uzgodnione z Wodami Polskimi ale koszt ich wykonania przekracza możliwości finansowe gminy. W wyniku tych samych opadów uszkodzona została droga

na Trześniowy Groń na długości 300 m. W trybie pilnym operator koparki udroził zapchany przepust drogowy, a nazajutrz przystąpiono do odtwarzania podbudowy drogi z kłińca. Wszystkie uszkodzenia, w tym osunięcie ziemi na drogę i ogrodzenie przy nieruchomości na Podbukowcu zostały zgłoszone do Wojewody Małopolskiego.

Wydaje się, że kwota, którą nie tak dawno gmina otrzymała z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, nie wystarczy na pokrycie tylko tych kilku strat, po nawałnicy. Z tych właśnie środków planowano remont kilku mostków m.in. na Podbukowcu, Zaczerczyku czy też inne pilne remonty dróg gminnych.



Po ulewach do Smydów



Droga na Trześniowy Groń po ulewie

Przyjaciół miasta Lidzbarka Warmińskiego



Burmistrz Dariusz Chorużyk ma powody do zadowolenia. Został uhonorowany przez władze Lidzbarka Warmińskiego, w którym wiele lat mieszkał i pracował.

- Wiosną tego roku zaprosiła mnie sekretarz Rady Miejskiej p. Maria Grzegorzewska znająca z czasów służbowych, abym odwiedził miasto – powiedział Burmistrz. Potem było zaproszenie na uroczystą rocznicową sesję z okazji urodzin miasta. Podczas sesji, która odbyła się

niedzielę 9 sierpnia, burmistrz Lidzbarka Warmińskiego Jacek Wiśniowski uhonorował mnie medalem i tytułem Przyjaciela Miasta. Sesję zakończył koncert zespołu kameralnego Pro Musica Antiqua.

Lidzbark Warmiński chce zostać uzdrowiskiem i władze robią wszystko by tak się stało. Pięknie zagospodarowano rzekę Łynę, tak aby łączyła mieszkańców na obu jej brzegach. Budowana jest tężnia, będzie budowany szpital uzdrowiskowy. Powstały kilometry tras biegowych i rowerowych, miejsca do zajęć sportowych, jest amfiteatr. Planuję wspólne przedsięwzięcia z Lidzbarkiem Warmińskim. Kilka pomysłów chciałbym przenieść do Piwnicznej. My też mamy rzekę Poprad. Chcemy stworzyć ścieżkę pieszo-rowerową od mostu łukowego do kładki, która powstała na Nakle, tworząc kółko. Na Nakle mógłby powstać amfiteatr, bo podczas imprez na Rynku ciężko jest wstrzymać ruch. Na Rynku działałaby instalacja nagłaśniająca, informująca o tym co dzieje się na Nakle.

Teraz, kiedy temat obwodnicy stał się poważny i wpisany w zadania państwowe,

kiedy znalazły się środki, zawiązał się społeczny komitet nagający powstanie obwodnicy, tymczasem w latach 90. były naciłki społeczne, by taka obwodnica powstała. Są środki, trzeba je wykorzystać.

Lidzbark Warmiński zwany *Perłą Warmii* – miasto w województwie warmińsko-mazurskim, położone nad rzeką Łyną, siedziba powiatu lidzbarskiego oraz gminy wiejskiej Lidzbark Warmiński. Prawa miejskie: 1308. Od 1350 r. do XIX wieku był stolicą Warmii i dawniej jej największym miastem. Miasto przez długi czas było pod panowaniem biskupów warmińskich. W mieście znajduje się zamek biskupów warmińskich, który za dużą wartość artystyczną i historyczną w skali światowej, uznany został za pomnik historii. Miasto jest jednym z liderów w pozyskiwaniu środków unijnych (ma tytuł Lidera Rozwoju Regionalnego 2019).

BAS



Optymizm to nadzieja na zwycięstwo dobra?

Optymizm (z łac. optimum – najlepiej) – pogląd filozoficzny, według którego istniejący świat jest najlepszy z możliwych i racjonalnie urządzony, a życie jest dobre, można więc osiągnąć w nim szczęście i doskonałość moralną. ...Optymiści postrzegają ludzi i zdarzenia jako dobre. Wierzą, że wszystko w końcu ułoży się pomyślnie. Optymista to ktoś, kto dostrzega pozytywne strony życia i jest przeciwstawieniem pesymisty, który ma negatywne, nieufne podejście do zdarzeń, ludzi i rzeczywistości.

Wielki słownik języka polskiego, Medonet.pl

Psycholodzy wyłonili trzy grupy ludzi. Do której my się zliczamy?

Teraźniejszowcy – to niepoprawni optymiści, którzy ufają ludziom, światu i życiu, cieszą się z najprostszych spraw i żyją pełnią życia, nie przejmując się za bardzo ani przeszłością, ani przyszłością.

Przeszłościowcy – optymiści umiarkowani, wierzący w sukces oraz kres kłopotów w przyszłości. Nadzieja w zwycięstwo dobra daje im siłę do pracy i do życia i chroni ich przed stresem. Tacy optymiści zazwyczaj są bardzo zajęci budowaniem przyszłego szczęścia.

Przeszłościowcy – ludzie, którzy żyją przeszłością; nieustannie do niej wracają, rozpamiętują przeszłe zdarzenia i martwią się, że nie da się ich już zmienić. Często wracają do wspomnień z dzieciństwa – jeśli nie było ono najlepsze, trudno jest im odnaleźć się w teraźniejszym życiu.

Podobno, według psychologii pozytywnej, optymizmu można się nauczyć. Ćwiczeniem prowadzącym do optymistycznego nastawienia, to na przykład nieustanne powtarzanie sobie, w każdej sytuacji, że jest dobrze i tak, jak być powinno. Jest to tak zwane celebrowanie szczęścia na zapas. Według części naukowców ludzie nie przetrwaliby jako gatunek, gdyby wśród nich nie przeważali optymiści. Optymizm jest korzystny i zwiększa szanse przeżycia także na poziomie jednostkowym – wykazano, że optymiści żyją statystycznie dłużej i cieszą się lepszym zdrowiem. Optymiści wierzą, że warto walczyć o lepsze jutro i często ten cel osiągają, ponieważ są przekonani, że wszystko dobrze się skończy. Jak zaś wiadomo, pozytywne nastawienie to połowa sukcesu. Optymizm zwiększa odporność na depresję i stres.

Nieco zaskakujące może wydawać się to, że zarówno bycie optymistą, jak i bycie pesymistą warunkowane jest genetycznie – do takiego wniosku przychylają się obecnie naukowcy. Niska aktywność pewnych genów wiąże się z podwyższonym stopniem zadowolenia z życia i większym poziomem optymizmu. Tak jest w przypadku kobiet. W przypadku mężczyzn jest inaczej ze względu na stężenie we krwi testosteronu – jego mniejsze stężenie oznacza większy optymizm i subiektywne poczucie szczęścia. Optymistą warto nauczyć się być, nawet jeśli nasze wrodzone genetyczne uwarunkowanie jest zdecydowanie pesymistyczne. Ponieważ optymizm można określić krótko jako zadowolenie z życia, poczucie szczęścia i odporność na życiowe problemy oraz stres, nauka bycia optymistą zdecydowanie się opłaca. Stres osłabia układ odpornościowy, serce i odbiera radość życia. To dlatego optymiści żyją dłużej, a do tego długość ich życia idzie w parze z jego jakością.

Jakie korzyści płyną z bycia optymistą? Optymizm to nadzieja, że wszystko będzie dobrze, pomimo chwilowych trudności. Dlatego optymistą cieszy się lepszym zdrowiem, ma lepszy humor i nie zamartwia się na zapas.

/B/

Z radością i nadzieją w nowy rok szkolny 2020/2021



To było wyjątkowe oczekiwanie. Po wielu miesiącach zdalnej, niełatwej nauki, dzieci i młodzież powrócili do szkolnych ławek. Z ogromną radością i nadzieją, że nadchodzący czas będzie żywym spotkaniem z książką i wiedzą, a przede wszystkim z nauczycielami i rówieśnikami, za którymi tęsknota okazała się być nieznośna, ale też pouczająca. Nauczyliśmy się doceniać koleżeństwo, szczerą sympatię lub tylko tolerancję wobec innych. Przeraziły nas zamglone barwy samotności, puste chwile i wirtualne odpowiedzi. Zaczęliśmy szukać Człowieka. To wielka nauka, którą dostrzegliśmy z perspektywy szkolnej izolacji. Dziś analizujemy skutki niedouczonej strony technicznej lub oceny zaangażowania ucznia, nauczyciela, rodzica. A przecież szkoła to magiczne słowo, które otwiera drzwi do prawdziwego świata. Jakie zatem będą nasze kolejne lekcje? Nasze kolejne lekcje życia.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łomnicy Zdroju p. Bożena Maślanka, u progu nowego edukacyjnego etapu, powitała „zdalnie” całą szkolną społeczność, przyjaciół szkoły, lokalne władze związane z zarządzaniem i oświatą.

Nie było uroczystej akademii, gwaru radości, przekrzykiwania się w wakacyjnych opowieściach. Brakło spontanicznego, pewnego siebie wkroczenia w nadchodzące miesiące nauki. Wybrzmiał tylko spłoszony, pierwszy szkolny dzwonek. Niepewnie, jakby nie chciał zapeszyć nadchodzących dni.

Ale mamy tę pewność, że osobiste barwy nauki pozostają ciągle takie same. To motywacja, zaangażowanie, pilność, sumienność, koleżeństwo i szacunek dla samego siebie. Zaczynamy więc malować nasz kolejny szkolny rok, naszą kolejną kartkę w albumie życia.

Wszystkim szkolnym i przedszkolnym Społecznościom Miasta i Gminy Piwniczna Zdrój, dobrego, spokojnego czasu życzy łomnickańska Podstawówka.

Małgorzata Miczulska

Na własną odpowiedzialność!

(Interwencja gazety ZP)

Ulica Gąsiorowskiego może śmiało pretendować do tytułu „Miss Ulic Miasta Piwnicznej Zdroju”. Właściwie jest to położony nad zielonym brzegiem Popradu bulwar. Nawierzchnia ulicy jak również chodnik wykonany jest z płyt granitowych. Niestety piękny i bezpieczny chodnik zamiast zakończyć swój bieg przy schodach na ulicę Daszyńskiego, urywa się tuż za OW „Orleń”. Piesi czy rowerzyści dalszą wędrówkę wyboistą ścieżką biegnącą pod mostem na Czerczu do kruszących się schodków, muszą podjąć na własną odpowiedzialność.

Właściciel tego terenu powinien wczesną wiosną, przed sezonem 2021, dokonać remontu tego odcinka ciągu pieszego i schodków. Na początku sierpnia kilkunastolatka wyrwała się na sterzających płytach, doznając otarć i stłuczeń. W uzdrowisku takie rzeczy nie powinny się wydarzać.

/B/



Dobrotliwy staruszek

Jakiś czas temu jedna z gazet krakowskich wydrukowała anegdotę opowiedzianą przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora doktora Kazimierza Lepszego. Powtarzamy ją w dosłownym brzmieniu:

Porządkując przed laty archiwum Polskiej Akademii Umiejętności, natrafiliśmy na kilka prze zabawnych dokumentów. Otóż podczas I wojny światowej przyszedł do krakowskiej PAU list z Wiednia z Oberkriegsgerichtu, w którym wojskowi sędziowie austriaccy zwracają się z uprzejmą prośbą o dokładne wyjaśnienie znaczenia zwrotu – tu proszę wybaczyć drastyczne, niemniej dosłowne sformułowanie – „stary pierdoła”. Jako, że zapytanie

było wręcz szokujące, napisano do znajomych profesorów do Wiednia, aby spróbowali dowiedzieć się, co było przyczyną owego listu. Okazało się, że jeden z młodych oficerów austriackich, Polak z pochodzenia, podpisując sobie w wiedeńskim kasynie garnizonowym, stanął przed portretem Franciszka Józefa i użył tego zwrotu w „przedmowie” do cesarza. Za obrazę majestatu w okresie wojny spotkałaby młodego oficera bardzo surowa kara. Wiedząc o tym, PAU wysłała pismo, nad którego kopią właśnie tak serdecznie uśmialiśmy się, a w którym wyjaśniono sądowi, że ów zwrot (stara pierdoła) oznacza... „dobrotliwy, przez wszystkich ukochany staruszek”.

Pismo podpisali: prezes PAU prof. dr K. Morawski, prof. dr J.M. Rozwadowski i prof. dr K. Nitsch.

Roman Kaleta, Sensacje z dawnych lat, ISKRY 2009



Unia Europejska

MAŁOPOLSKA

W związku z otrzymanym dofinansowaniem Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój przystępuje do realizacji **operacji typu „Gospodarka wodno-ściekowa”** w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszeniem lub rozbudową wszystkich rodzajów infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii” w ramach działania „Podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich”, objętego PROW na lata 2014-2020.

Tytuł operacji:

Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała etap III,IV,V

Cel Operacji: Wsparcie lokalnego rozwoju w miejscowości Wierchomla Wielka i Wierchomla Mała i poprawa gospodarki ściekowej poprzez budowę sieci kanalizacji sanitarnej na wskazanym obszarze.

Zadanie obejmuje: Wybudowanie systemu kanalizacji zbiorczej dla ścieków komunalnych w ilości: 5,04 km. Wartość projektu: 3 726 070,50 zł. Wartość dofinansowania: 1 893 055 zł.

Dariusz Chorużyk
burmistrz Piwnicznej-Zdroju

MAŁOPOLSKA Kontynuacja zadań w Parku Świętej Kingi w Głębokiem

Na mocy uchwały nr 770/20 z dnia 28 maja 2020 roku Zarząd Województwa Małopolskiego udzielił dotacji na realizację zadań publicznych z turystyki w ramach otwartego konkursu ofert pn. „Małopolska Gościńska – II edycja”. Stowarzyszenie Młodów-Głębokie otrzymało 15 000 zł dla złożonej oferty: „Park Świętej Kingi – kontynuacja zadania: tworzenie ścieżki edukacyjno-przyrodniczej”. Dwa tysiące złotych przyznał nam UMiG w Piwnicznej-Zdroju. Planujemy wykonać nowe, metalowe ogrodzenie oczka wodnego i kolejne tablice o treściach przyrodniczych.

Park Świętej Kingi małymi kroczkami zmierza do celu, którym jest utworzenie atrakcyjnej perełki turystycznej w naszej gminie. Droga jeszcze daleka, ale mamy pozytywne nastawienie. Z patronką Świętą Kingą wszystko się uda.

D.K.



Miejsce dwóch egzekucji przy drodze krajowej w Młodowie i otoczenie pomnika zmieniło swój wygląd dzięki wysiłkom i pracy wielu piwniczian. Przed pomnikiem rośnie bujna kwietna łączka, a na głazie z pamiątkową tablicą pojawił się odtworzony wg. pierwotnego projektu krzyż, oraz, na skałach obok, wykonany przez druhów z jednostki OSP w Głębokiem symbol Polski Walczącej. Dziękuję za tę wykonaną nieodpłatnie pracę, chociaż szkoda, że wykonawcy nie skontaktowali się wcześniej z autorką projektu, ponieważ symbol ten mocno odbiega od pierwotnego kształtu.

BP

Sprostowanie

W gazecie „Znad Popradu” VI/VII pod zdjęciem na str. 47 jest podpis: Duży wybór miodów i innych przetworów – pasieka Andrzeja Rzeźnika. Ale to nie jest sklep p. A. Rzeźnika tylko nasz punkt (Rynek 13) „Górskie Specjały”, którego właścicielką jest Pani Małgorzata Górską czyli moja teściowa :)

Pozdrawiam serdecznie - Michał Dulak

Od red.: Prostuujemy wraz z informacją, że miody i przetwory pochodzą z pasieki Niepołomicki Bartnik.

Szkoło gdy cię wspominam

„Gdy wczesnym wrześnie szła do szkoły, a Poprad dymił mgielne tło...” („*Nadpopradzie*” 1985) – ta fraza jak mantra wraca do mnie na widok, na odgłos, na zapach szkolnej działwy pod moim oknem nad Tamizą. W pokładach niepamięci błysnie niczym robaczek świętojański, niczym fosforyczna perełka. Iskierką bywa również słowo, czy rym ze szkolnej ławy. Barbara Paluchowa na spotkaniu autorskim w Krynicy wspomniała grzybobranie z „Pana Tadeusza”. Coś drgnęło pod sercem, zawirowało, zatrzepotały dekady... poniosło do siódmej klasy. Podczytuję tę epopeję w trzech językach kłaniając się mistrzom przekładu. Ale ponad przekłady, filmy i teatr przebija się to pierwsze, pierwotne spotkanie z Mistrzem Mickiewiczem. Twórcy przygody? Bezcenni poloniści; Maria i Eugeniusz Lebdowiczowie. Dziś, 60 lat później widzę ten dzień jak na odkręconej czarno-białej kliszy. Fosfor sentymentalności podświetla pokłady pozornej nieodwracalności, straty pozornej... bo szpula się kręci. Jakaż musiała być siła i emocja przekazu Nauczycieli, a może sprzyjał temu i nasz głód, skoro tamte lekcje polskiego pulsują przez dekady, przystępnie zatrzaśnięte w gablotach wspomnień. Wjeżdżają na lawecie emerytalnej tęsknoty. Zapraszam do klasy. Pan Lebdowicz z naszą panią od polskiego wnoszą cacko-adapter „Bambino” i z lepkiej mgielki/koszulki wyciągają długo-w sercu-grającą płytę, prędkość 33, z recytacjami mistrzów sceny polskiej. Przeżycie, misterium, cisza w klasie. Nasi Poloniści, z pasją aktorską pod sercem, również urzeczeni. Ale właściwa głębia przeżycia; na wiek, na półwiecze, na wieczne odpoczywanie nastąpi na lekcjach następnych. Księga po księdze, werset po wersecie kiedy epopeję Mickiewicza wygra na swoich strunach głosowych sama pani Lebdowiczowa. Żaden dziś internet, żaden filmik czy klik nie zastąpi żywego oddechu dobrego pedagoga. Głosu chwilowego ale na życie. Pamiętnego dmuchnięcia Litwy w Nadpopradzie.

Miałam ci ja z tym „Panem Tadeuszem” i przeżycie gorzkie. Za bardzo zaufałam sama sobie i zadany na pamięć urywek „Burza” zostawiłam na ostatnią chwilę. Uczyłam się go po drodze, z przydechem szeptałam popod kościół, ale odpytana... dostałam dwóję i dołączyłam do grupki skazanej na odsiadkę, „po szkole”... aż tekst opanuję. Nerwy, wstyd, głód... odpytaną przy zachodzie słońca, z litości wypuszczono do domu. Do opisu burzy wracam w myślach przy każdym większym deszczu, ale najciekawiej delektuję się tym tekstem i obrazem w teatrzyku z wnuczką. Julia uwielbia zabawę w „buzię” (burzę); Ja na plecach na dywanie, nogi podwinęte na dwie krokiew, Julia siedzi na mnie, trzyma się konarów czyli moich ud a ja babcia, usiłuję zwalić ją z drzewa według tekstu z epopei. „Nagle wichry zwarły się, porwały się w poły / Borykają się, kręcą świszczącymi koły”... Ozdabiam stary tekst własnymi wstawkami i dźwiękonaśladowczymi plum plum, plusk, plusk (onomatopeje). Jestem raz jeszcze w siódmej klasie... aż „buzia” ucichnie bo idziemy po brata do szkoły.

Ceniliśmy sobie wielce zdolności naszych nauczycieli; aktorskie, recytatorskie, i ten kunszt polonistyczny z niekochanym kowadłem do gramatyki. Nie wątpię, że wykuta i wizualnie tablicami wtopiona w oczy gramatyka pomogła mi w dostaniu się na studia językowe, co następnie owocnie wspierało mnie w pracy na lotnisku. Po nitce do kłębka odkrywam, że warsztat polonistyczny Pani Marii Lebdowiczowej to dar, już w szkole podstawowej, od mgr Władysławy Frączek, której po wojnie odmówiono pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim w zemście za patriotyczne powiązania rodziny z AK. Szlify dalsze nabierały błysku pod skrzydłem samego profesora Pawłowskiego. Odwetem historii mistrzowie karani, skazywani na prowincję, czy na KUL stawali się jednak po wojnie siewcami cennego ziarna. Ich uczniowie, również nad Popradem – a przykłady tego mamy wielobranżowe – kaganek oświaty nieśli bardzo profesjonalnie, od przedszkola po Liceum.

*

Pamięci błędzącej po szadzi tamtych lat, wśród plejady cennych nauczycieli od wielu przedmiotów o kropkę atramentu upomina się również ks. Duda. On też miał zdolności i ducha aktorskiego. Nieproszony, ozdabiał nam końcówkę lekcji religii własną mini inscenizacją naśladując różne głosy.

Dzięki Ci Księżo bo to małe chłopskie czwartoklasowe bractwo o sękatych rękach – „ziemia matka ciemieżca, wyorana do jutrzeńki, wyzbierana do księżycza” – pewnie nigdy nie zaznała bajki, baśni, oderwania od gospodarczych obowiązków. Powrót ze szkoły to przecież bicz ojcowskiego głosu „pośpiysej się chodok, bo trza bydło wyganiać, bo mocka a dziś mocka u stryka, kope trza deptać, zejdzie pewnie do pu noce”... Tamte wrześnie, w połowie ubiegłego stulecia.

*Na boskie przełęcz, na deszcze i gromy
Daj mi Boże Ojcie suchą stopą przejść
Na przełomy Dunajca, na Popradu przełomy
Daj mi JanPawłową barką furę wspomnień zwieźć*

Krystyna Kulej



Złote myśli o głupocie i mądrości

Dramatem naszej epoki jest to, że głupota zabrała się do myślenia.

Jean Cocteau

Czyniąc cokolwiek, człowiek nie wie co czyni.

Stanisław Lem

Lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem.

John Stuart Mill

Jeśli trzeba dotrzymywać kroku głupcom, lepiej ich nie wyprzedzać.

Edmond Rostand

Usłużny głupiec gorszy jest od wroga.

Iwan Kryłow

Aby osiągnąć szczęście, trzeba spełnić trzy warunki: być imbecylem, być egoistą i cieszyć się dobrym zdrowiem. Jeśli jednak nie spełnicie pierwszego warunku, wszystko jest stracone.

Gustave Flaubert

Im większymi jesteśmy głupcami, tym bardziej usilniej staramy się uchodzić za mądrych.

Jacob Cats

Świat został wydany w ręce głupców.

Talmud

Urodzić się głupcem to nie wstyd. Wstyd tylko głupcem umierać.

Erich Maria Remarque

Módl się nie o rzecz, ale o mądrość i odwagę.

H. Jackson Brown Jr.

Ocaliliśmy ponad 1000 koni!

Informuje Fundacja Centaurus, www.centaurus.org.pl PKO BP 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350

Fundacja Centaurus działa w imieniu zwierząt od 2006 roku. Jest międzynarodową organizacją non profit, która koncentruje swoje działania i projekty wokół dobroczynności wobec zwierząt. Stado ponad 1000 ocalonych koni, 50 osiołków, paręset psów, liczne zwierzęta gospodarskie i domowe to zasługa 400 000 Darczyńców z całego świata, którzy zaangażowali się w działalność organizacji. Zwierzęcy Folwark w Szczedrzykowicach (koło Legnicy) nabyty przez Centaurusa w 2012 roku, stanowi obecnie największy azyl dla koni w Europie, gdzie otoczonych opieką jest około 400 koni i kilkadziesiąt osiołków. Ponadto pod Zieloną Górą (Wojnowo) znajduje się ośrodek rehabilitacyjny i adopcyjny dla psów. Fundacja jest niezależna politycznie i religijnie. Działalność realizowana jest wyłącznie dzięki wsparciu i darowiznom od osób prywatnych, firm i instytucji. Działalność Centaurusa wsparło wiele osób, m.in. artystów, dziennikarzy i publicystów.

Podobne działania podejmują Fundacje: VIVA (ratujmy konie), Pegasus, Tara, Siepomaga i inne. W fundacjach pracują dziesiątki wolontariuszy. Chwała im za to.

red



Barbara Paluchowa

Nie będzie rajy

Nie będzie rajy dla ciebie
Swoją klacz zamknąłeś
W piekle na ziemi
Ślepy na oczu udrękę
W końskim karku grzbiecie
(kopyta się nie liczą
Choć mogłyby cię zabić
Jednym dotknięciem)
Widzisz dwanaście złotych
Za kilogram życia
W ciężkiej pracy pod batem
I co rok żrebięta

Czy musi w skroń
Uderzyć błyskawica
By umęczona
Mogła na zielonych
Leżeć pastwiskach
Mieć pegazie skrzydła?

Stanisław Jachowicz

Opis konia

Pomiędzy wszystkimi zwierzętami koń celuje kształtnością i wytwornością we wszystkich częściach swego ciała, obok wielkiego wzrostu. Oczy jego są żywe, otwarte, uszy foremne, grzywa wdzięcznie mu stroi szyję i jest niejako wyrazem jego siły i dumy; długi i gęsty ogon jest ostatnią i niemniej piękną jego ozdobą.

Do tych powierzchownych przymiotów łączy koń jeszcze wyższe zalety. Równie nieustraszony jak rycerz, któremu służy, śmiało się naraża na wszelkie niebezpieczeństwa, leci ochotczo na ogień i miecze, i równym co pan jego oddycha zapalą. Podziela także jego przyjemności, towarzysząc mu na polowaniu, na gonitwach, na wyścigach. Równie posłuszny jak odważny, nietylko się łatwo nagina pod ręką, która nim kieruje, ale zdaje się przenikać żądania jeźdźcy i stósownie do jego woli swój bieg miarkuje. Jest to istota, która się wyzuła z swojej wolności, ażeby żyła cudzą wolą, służy panu ze wszystkich sił swoich i w ciągłej pracy życie kończy.

Zwierzę to w stanie natury nie jest wcale srogie, tylko dumne i dzikie. Chociaż wyższe swą siłą od wielu innych, nigdy na nie nie napada, a jeżeli jest samo napastowane, karze z pogardą, ale nie morduje swego przeciwnika. Dzieki konie lubią żyć i żyją zawsze w towarzystwie. Zwyczajem i najulubieńszem ich pożywieniem jest trawa i zioła. Żyją spokojnie i swobodnie, nie wydzierają drugim łupu i własności, nie toczą wojen, jak inne żarłoczne zwierzęta, a mają tyle, że nie potrzebują drugim niczego zazdrościć.

Upominek z prac Stanisława Jachowicza

Data wydania 1902, Wydawnictwo Jarosław Leitgeber, Poznań



Pegaz (gr. Πήγασος Pēgasos, łac. Pegasus) –

w mitologii greckiej skrzydlaty koń zrodzony z krwi Meduzy, która trysnęła, gdy Perseusz odciął jej głowę. Ten skrzydlaty rumak z legend i snów, ulubieniec bogów, przyjaciel Muz, jednym uderzeniem kopyta potrafił stworzyć źródło Hippokrene tryskające wodą, dającą natchnienie poetom i malarzom. Od pozostałych mitycznych wierzchowców różniła go jedna zasadnicza cecha – posiadał wielkie skrzydła na kształt łabędzich, które pozwalały mu bez trudu wzbicić się w powietrze i szybować po niebie. Zeus w ostatnim dniu życia konia, przeniósł go na nieboskłon i stworzył gwiazdozbiór Pegaza, który po dziś dzień możemy podziwiać w bezchmurne noce.

By Joeyeti – Praca własna, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=25170037>



Śtryt pasterski w Wierchomli Małej

To największe, cykliczne wydarzenie prezentujące szeroko rozumianą kulturę pasterską w Beskidzie Sądeckim.

Podczas „Śtrytu pasterskiego” odbył się Jarmark Karpacki połączony z konkursami i występami ludowych zespołów z różnych regionów Karpat. Na jarmarku można było zobaczyć i poprobować wszystkiego co związane jest z kulturą pasterską. Odbywały się również pokazy, warsztaty i degustacje w tym m.in. pokaz dojenia i strzyżenia owiec, pucenia oscypka, pokaz przedzenia wełny, robienia łapawic i czapek góralskich w unikatowej technice tkackiej wykorzystującej do tego specjalne krosna przestrzenne, koronki klockowej i makat.

Wybrano również Nojdrycniejsom Cornom u Owce, której właścicielem jest hodowca z Piwnicznej-Zdroju Tadeusz Maślanka. Nad konkursem patronat objął Instytut Zootechniki BIP z Krakowa.

Szczególnym punktem programu śtrytu był konkurs gry na instrumentach pasterskich „Wąłasi ojce nasi”. Wzięło w nim udział 21 dzieci i młodzieży. Z nagrodą Grand Prix – karpacka trombitą – wyjechała grająca na złóbcokach Julia Dudek z Przysietnicy. Dzieci i dorośli mogli wykonać samodzielnie piszczałkę

pasterską. Efekty i możliwości takiego instrumentu, który został wykonany z plastikowych rurek, przeszły oczekiwania każdego uczestnika warsztatów. Radość z gry na własnoręcznie wykonanym instrumencie była ogromna. Najmłodsi warsztatowicze wykonywali stada czarnych owieczek.

„Śtryt pasterski” to również warsztaty obróbki wełny: „Od skubonio do plecionio” oraz zielarskie i serowarskie: „Smuzek plecionio i syra puconie”. W tajniki serów dojrzewających wprowadziła przybyłych gości miejscowa gazdyni która pokazała kolejne etapy warzenia sera, które trwa ponad 4 godziny.

Organizatorem śtrytu było Stowarzyszenie Górale Karpat. Part-

nerzy wydarzenia to: Hotel Wierchomla oraz Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój. Patroni medialni: Radio Aleks, RDN, DTS24, Znad Popradu, Tygodnik Podhalański.

Projekt jest dofinansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach projektu „Etno-Polska 2020”.

Monika Florek
Prezes Stowarzyszenia
Górale Karpat





Fot. B. Paluchowa

FOTOREPORTAŻ Z PROTESTU





Joga Festiwal w Wierchomli, 16-23 sierpnia

Joga Festiwal w Wierchomli ma już 8-letnią tradycję. Poza jogą, co roku można tu wziąć udział w niezwykle ciekawych warsztatach i prelekcjach poświęconych, ogólnie mówiąc, zdrowemu trybowi życia. Jakie tematy były poruszane podczas tegorocznego Festiwalu?

W ramach maratonu odbywały się codzienne ćwiczenia różnych rodzajów jogi z najlepszymi nauczycielami, spotkania z interesującymi gośćmi, zajęcia dla dzieci i otwarta 3-dniowa strefa wystawców. Imprezy zorganizowane były w silnym reżimie sanitarnym.

Uczestnicy Joga Festiwalu mogli wziąć udział w warsztatach, prelekcjach i konsultacjach:

Wykład „**Jak dożyć 100 lat lub więcej w dobrej formie**”

Warsztaty „**Colours of balance** – jak żyć kolorowo każdego dnia”

Zajęcia „**Defragmentacja Wewnętrznego Dysku**. Podświadomość, magiczne miejsce, które wyznacza kierunki życia”

Yogatractive – pokaz naturalnego anti-agingu twarzy

Spokojny oddech, spokojny umysł – **metoda Butejki w praktyce**. Czyli dlaczego warto oddychać mniej

Koncert na Gongi i Misy Tybetańskie

Nieźle ziółko – spotkanie z ziołami w terenie

Konsultacje z zakresu **Tradycyjnej Medycyny Chińskiej**

Warsztaty „**Zdrowie naturalnie, czyli jak wspomagać się olejkami eterycznymi**”

Test mięśniowy – narzędzie rozmowy z ciałem

Prelekcję „**Odmawiam, nie kupuję. Strategia minimalizmu, która ratuje nasze zdrowie i planetę**”.

Organizatorami Festiwalu byli: ***Hotel Wierchomla Ski & SPA Resort – oraz portal Joga-Joga.pl – pierwszy ogólnopolski serwis internetowy o tematyce poświęconej jodze i zdrowemu stylowi życia.

Wierchomla leży na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, kraina lasów i łąk pełnych zdrowych i pachnących ziół.

Spotkanie z ziołami w terenie, czyli warsztaty „**Nieźle ziółko**” było świetną okazją do poznania zdrowotnych wartości roślin. Poprowadziła je Małgorzata Polańska-Kubiak. Pani Małgosia opowiedziała o **SMUŻENIU**, czyli naturalnej, znanej od dawien dawna, aromaterapii, która polega na powolnym spalaniu ziół o odpowiednich właściwościach leczniczych. Można w ten sposób poprawić sen i koncentrację, oczyścić myśli, powietrze, a nawet poprawić otaczającą nas energię.





PÓŁKOLONIE





Narodowe czytanie na wesoło

W sobotę 5. września w miastach, miasteczkach i wioskach wzięto się za czytanie Balladyny. Inicjatorem tego corocznego wydarzenia jest prezydent RP Andrzej Duda, który wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Duda od 12 lat patronuje tej ogólnopolskiej akcji.

Dramat o rywalizacji dwóch sióstr Aliny i Balladyny do jednego mężczyzny księcia Kirkora, rozgrywający się nad jeziorem Gopło napisał Juliusz Słowacki. Otóż pan zamku Kirkor wybrał się na poszukiwania żony i trafił do chaty, gdzie mieszkała wdowa z dwoma córkami.

Kirkor (do matki Aliny i Balladyny):
*Śluchajcie, matko! Na świat wyjechałem
Szukać ubogiej i cnotliwej żony;
Dalej nie jadę, bo tu napotkałem
Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony –
Ach! powiem raczej, gdybym miał dwa serca!
Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...
Dwoma sercami o dwie córki proszę;
Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala
I do ślubnego prowadzić kobierca;
Więc trzeba wybrać...*

W Piwnicznej w Narodowym Czytaniu w tym roku wzięło udział 11 pań ze Stowarzyszenia „Aktywne Penelopy”: Zofia Nowak, Monika Bołoz, Maria Haber, Małgorzata Potok, Danuta Pacanowska, Barbara Stec, Ewa Majewska, Anna Jurasz, Anastazia Mos, Maria Piwowar, Helena Barnowska. Rolę Kirkora czytał burmistrz Dariusz Chorużyk.

Panie: Alina i Balladyna miały kolorowy zwiewny przyodziewek i kwietne wieńce na uplecionych w warkocze włosach, jak na hoże dziewoje przystało, a fragmenty dramatu przedstawiono w sposób żartobliwy. Godzina spędzona przed zabytkową piwniczańską studnią była czasem rozluźnienia i uśmiechu.

BP

Balladyna Juliusza Słowackiego to wybitne dzieło polskiego romantyzmu. Dramat został ukończony w grudniu 1834 roku, a wydany pięć lat później w Paryżu. Powstał na emigracji w czasie dyskusji na temat przyczyn niedawnej klęski powstania i debat nad wspólną historią i przyszłym losem narodu. Osadzona na tle baśniowych dziejów opowieść o dwóch siostrach – Balladynie i Alinie – stała się bardzo popularna. Wywarła duży wpływ na muzykę, malarstwo czy rzeźbę, a powstałe na przestrzeni lat jej liczne inscenizacje, zrealizowane przez wybitnych reżyserów i aktorów scen polskich, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem.

REKLAMA



Letnie Półkolonie – Freestyle World

Po raz kolejny udowodniliśmy, że w Piwnicznej mamy wszystko, czego potrzeba do aktywnego i atrakcyjnego spędzania czasu wolnego. Z czystym sumieniem możemy stwierdzić – mieliśmy cudowne wakacje!

W pierwszej połowie sierpnia nasze dzieci miały okazję uczestniczyć w półkoloniach letnich przygotowanych przez Freestyle World – dobrze znanego nam już, lokalnego organizatora różnego rodzaju przedsięwzięć sportowych dla dzieci i młodzieży.

W dniach od 3 do 14 sierpnia 2020 roku – w dwóch turnusach półkolonii – uczestniczyło aż 40 dzieci, z czego znaczną większość stanowili mieszkańcy naszego miasta.

Każdego dnia spotykaliśmy się w Rowerowej Dolinie – nowo powstałej wypożyczalni rowerów, partnerskiego projektu organizatora półkolonii. Miejsce wybrane zostało nieprzypadkowo. Nie tylko ze względu na bogate zaplecze rowerowe i towarzyszące atrakcje sportowe, ale także doskonałe położenie. Choć mieszczące się właściwie w centrum miasta, wciąż jest to miejsce wyjątkowo ustronne i spokojne, wyróżniające się przepięknym widokiem na Poprad i górski krajobraz.

By nie tracić ani chwili, na czas letniego wypoczynku naszym środkiem transportu stały się niemalże wyłącznie rowery. To za ich pomocą przemierzaliśmy ulice naszego miasta, by realizować wszystkie przygotowane wcześniej bloki zajęciowe.

Umiejętności rowerowe dane nam było również doskonalić w zupełnie nowej – górskiej odsłonie. Pod czujnym okiem trenerów, w bezpiecznych warunkach, realizowaliśmy autorskie szkolenie rowerowe. Wykorzystywaliśmy do tego między innymi alejki pod Kicarzem. Ta dobrze znana nam góra, kryje w sobie ogromny potencjał, co mamy nadzieję, pozwoli w przyszłości na rozwój tego rodzaju turystyki kwalifikowanej w naszym regionie.

Szkolenie rowerowe kontynuowaliśmy także na „Cyklostopach” w słowackiej Starej Lubowni. Tamtejsze, doskonale przygotowane ścieżki enduro, pozwalają na cieszenie się urokami kolarstwa zjazdowego. Dzięki przepięknej pogodzie, kolejny dzień treningowy zakończyliśmy kąpielą w górskim potoku i wspólnym ogniskiem.

Na półkoloniach letnich, centrum dnia zawsze stanowiła akrobatyka – dyscyplina umożliwiająca wszechstronny rozwój fizyczny. Zajęcia prowadzone były przez trenerów akrobatyki na naszej Hali Widowiskowo-Sportowej na profesjonalnym sprzęcie – air-tracku i trampolinach.

Kolejnym już, niezaprzeczalnie bardzo istotnym miejscem aktywnego wypoczynku naszych dzieci, są trasy pieszo-rowerowe na Nakle. Każdego dnia, przemierzaliśmy te urokliwe aleje na rolkach, hulajnogach, deskorolkach i rowerach. Nowo oddany przez Miasto Piwniczna pumtruck – czyli asfaltowy tor pełen specjalnie wyprofilowanych „muld” i wzniesień – to kolejne wykorzystywane przez nas narzędzie, niosące szerokie możliwości treningowe.

Zajęcia rolkowe, oprócz nowych umiejętności technicznych i ćwiczeń jazdy slalomowej, wzbogaciłyśmy również o zabawy na skateparku, a także mecz unihokeya. Trening równoważny przeprowadzaliśmy przy pomocy przyrządów takich jak slackline i trickboard, kształtując zarówno koordynację, jak i wytrzymałość.

Uczestnikom z pewnością zapadnie w pamięć wycieczka na Węgielnik, który za przyczyną promocji miasta, na nowo daje się poznać jako miejsce rodzinnych wycieczek. Wspinaczka po linie, platforma widokowa, gra terenowa i przepyszne kielbaski z ogniska, to tylko kilka z wielu wspomnień tego letniego popołudnia.

Pogoda pozwoliła nam na codzienne wizyty na Basenach na Radwanowie. Za nami zabawy w wodzie, połączone z nauką pływania i skoków. Ale to nie wszystko! Specjalnie na potrzeby letnich zajęć, Freestyle World Piwniczna zaopatrzył się w zupełnie nowy tor do skimboardu. Pozwoliło to na doskonałą zabawę i przeprowadzenie szkolenia w ramach nietypowej dyscypliny jaką jest skimboarding, czyli ślizganie się na specjalnej desce po płytkiej tafli wody. Dostęp do toru wodnego w czasie wakacji był możliwy także dla pozostałych użytkowników pływalni. Do zabawy zapraszaliśmy każdego – dużych i małych. Za nami pełne emocji zawody z nagrodami. W ramach zakończenia półkolonii, dzieci z rodzicami zaprosiliśmy na klimatyczną sesję wodną po zmroku!

Podczas organizacji naszych przedsięwzięć, nie zapominamy o lokalnych przedsiębiorcach, z którymi chętnie współpracujemy. Dzieci miały okazję rozwijać umiejętności twórcze

i kreatywnego myślenia na warsztatach robotyki przeprowadzonych przez firmę Robotyka Have Fun. O obsługę gastronomiczną troszczył się dla nas Gastro Travel – nowo powstały food-truck. Jednym ze sponsorów półkolonii była woda Piwniczanka, która zadbała o zapas wody pitnej dla wszystkich na cały czas trwania zajęć, natomiast koszulki i upominki przygotowała dla uczestników firma Ultrek.

Dwa tygodnie półkolonii za nami, ale to dopiero początek! Zadowolenie dzieci, zaangażowanie rodziców w ich zdrowy rozwój, a także modernizacja infrastruktury naszego miasta, wciąż motywują do dalszych działań. Przed nami nowy rok akrobacyjny i zajęcia na hali. W najbliższym czasie szykujemy wyjazdy rowerowe i treningi rolkowe. Zimą z pewnością nie zabraknie treningów narciarskich i snowboardowych w ramach sekcji sportowej oraz półkolonii na czas ferii szkolnych. Na lato 2021 planujemy już nie tylko półkolonie, ale również obóz sportowy nad polskim morzem.

Dorota Kowalczyk-Pustulka
Freestyle World Piwniczna

*Na zdjęciach: dzieci uczestniczące w półkoloniach
i instruktor Michał Pustulka*

Król Kazimierz na łowy rusza

Król zarządził polowanie. Wyruszone z Krakowa w dziesięciu, omijając tym razem puszcę niepołomicką. Przybywszy na ziemię Klucza Muszyńskiego, król powitan przez starszyznę miasta królewskiego Piwnicznej-Szyi plackiem żytnim, solą i dzbanem miodu, po krótkim odpocznieniu na zwierza rusza w bory karpackie, w jodły i buki prastare. Ziemia tu w zwierzynę wszelką przebogata, w ręce jelenie, sarny, lisy i borsuki. A i w Popradzie, rzece, co się przez góry z trudem przeciska, pstrąg gromadą srebrzystą ponad bystre fale skacze.

Król z kompanią rogacza potężnego goni i dopada. O łeb byka nogę wsparłszy powtarza: wielki jam, wielki Kazimierz. Słyszą to kompani i potakują skwapliwie – Kazimierz Wielki, Kazimierz Wielki. On zaś, utrudzenia żadnego nie czując, do miasteczka w dolinę powraca, gromko przez tłuszcę witan.

Tłustą wieczerzę zjadłszy, przedniego węgryzna wypiwszy, na nocne łowy wyrusza z łuczywem.

Na placu przy studni muzykanci na fujarkach, dudach i gęślach przygrywają hasającym chłopakom i dziewczkom. Król obejrzawszy wszystkie hoże młódki, jedną wskazuje. Bielutka ona, czarnooka, chichocze zalotnie, boć król, mąż na schwał, słusznego wzrostu, kędzierzawy i w ramionach silny.

Usłużne pacholy dziewczę niezwłocznie ciągną do alkowy króla, w łożu wymoszczonym wilczymi skórą i lisiurą kładą. O świtanu Kazimierz śpiącą łanię gładzi z lekka, dwa złote dukaty w białą dłoń jej wciska. Dwie zdobycze upolowawszy, wielce kontent do grodu swego na Wawel powraca.

„Niemala rana w lewą goleń”

Późnym latem 1370 roku król Kazimierz Wielki udał się w okolice Radomska, gdzie w miasteczku Przedbórz miał luksusowo urządzony dworek. Dla umilenia sobie eskapady postanowił wybrać się na polowanie. Podobno słudzy odradzali mu ten krok – czy to z uwagi na przypadające akurat rzeczonoego dnia święto Narodzenia Maryi Panny, czy może z powodu jakichś niecierpiących zwłoki spraw natury państwowej. Sześćdziesięciolatek uparł się jednak. Zamarzyła mu się pogoń za jeleniem i nikogo nie zamierzał słuchać. Wskoczył na koń i ruszył w głąb lasu. Gdy wracał, musieli go już wspierać towarzysze polowania. Rumak króla, goniąc za zwierzem, przewrócił się, a sam władca odniósł „niemalą ranę w lewą goleń”. Ranę, która szybko poczęła się goić i choć wraz z nią pojawiła się niewielka gorączka, to nikt nie spodziewał się z tej przyczyny żadnych kłopotów. Przynajmniej nie w pierwszej chwili. Odtąd gorączka niemal go nie opuszczała. Chwile poprawy były krótkie, a ilekroć król choć na moment odzyskiwał formę, zamiast dalej wypoczywać, zrywał się z łoża i kazał zaprzęgać konie. Lekarze doradzali umiarkowanie, on jednak uparcie pędził ku stolicy. Gdy orszak dotarł do miasta, stan króla był tak zły, że monarcha nie był nawet w stanie poznać, iż jest u celu. Kazał pytać lekarzy, gdzie się znajduje, majaczył, oblewały go siódme poty. Król przystąpił do spisania testamentu. Słusznie. Z Bożej łaski król Polski, pan i dziedzic ziem krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, Kujaw, Pomorza i Rusi, Kazimierz syn Władysława „odszedł szczęśliwie do Chrystusa” otoczony „wieloma osobami ze szlachty i duchowieństwa”.

www.ciekawostkihistoryczne.pl



b



Świat dziecka (gwara)

DZIECKO może być: dojadłe, dokucne (*dokuczliwe*), dościypne (*docieklive*), zmolne (*marudne*), zbytne (*psotne*), zbytne jak kocie, zuganowate (*niegrzeczne*), nieusłuchnione (*nieposłuszne*), przekwyrne (*grymaśne*), zbukane (*rozpuszczone*), bojaźne, strogliwe, stydliwe, zyrne (*ma apetyt*), zmyśne, setnawe (*dosyć duże*), zmoryżgane (*brudne*), powołane (*poplamione, pobrudzone*), kaprawe (*o zaropiałych oczkach*), kaliczne (*ułamne*), pucate (*o pełnych policzkach*), korawe (*ma krzywe nóżki*), podane na dziadka, wiwon jak nieboscyk dziadek, zmyśne, piykusiane, gada piykne, gada łanne (*ładne*), cacy, rozkopa-ne (*odkryte*), zesobkane, splakane, zestrochane (*przeżalone*).

Dziecko może puscać się koło grotów (*próbować chodzić*), gliwać (*np. skórkę chleba*), bowciać się, cyckać/kojkać (*ssać*), siupać (*siedzieć*), kompciać się (*kąpać się*), ciapciać się we wodzie, papać, papusiać (*jeść*), piuniać, nynać (*spać*), szancić (*robić bala-gan*), robić szante, robić sujat (*zgiełk, zamieszanie*), ciumkać, ciumnąć (*całować*), klasiać (*bić brawo*) płakusiać (*płakać*), maślić się, ząbkuwać, gorąckuwać, ciskać się, wojuwać, granicyć (*mocno dokazywać, stawiać na swoim*), usypiać dziecko (*usypiać*), sitkać, bow-ciusiać się z dzieckiem.

Dzidziuś, mały zugan, kwarotnik/kwarotnica, bąk, bące (*nieślubne*), potrot (*dziecko poronione*), mądrośnicek, utropienieć, fiyrlok (*wiercipięta*), wypiyrddek (*urągliwie o ma-łym chłopcu*).

Ziazi (*gorące*), nie bojo nie bojo (*nie bój się*), cichoj cichoj (*nie płacz, siedź cicho*), pudema hajci (*wychodzimy z domu w odwiedziny*), hybej tu (*chodź tu*).

Bozia (*Pan Bóg*), papu (*jedzenie*), pićko (*picie, napój*), ciuciu (*cukierek*), klusie (*klu-seczki*), soska, cumelek (*smoczek*), popka (*laleczka*), kapcyki, tuptusie (*pantofelki*), pa-pućki, bodzik, copecka, podbródek (*śliniaczek*), lyzia (*łyżeczka*), flaszka, flasia (*butelka*), buba (*krowa*), gudzia (*świnka*), trusie (*zające*), taśtasie (*kaczki*), pilusie (*pisklęta*), kytuś (*kotek*), ciuciuś (*piesek*).

Krystyna Kulej

Przysłowia na sierpień

Sprawdź, co przysłowia ludowe mówią o sierpniowej aurze:

- Jaki pierwszy, drugi, trzeci, taki cały sierpień leci.
- Kiedy sierpień wrzos rozwija, jesień krótka, szybko mija.
- Jeśli w sierpniu są dni jasne, będą wnet stodoły ciasne.
- Jeżeli w sierpniu gorąco będzie, to zima w śniegi długo zasiędzie.
- W sierpniu grzmotów wiele, mokrą zimę ściiele.
- W sierpniu mgły w górach – mroźne Gody, kiedy mgły w dolinach – to wróżba pogody.
- Święty Kajetanie (7.08), strzeż od deszczu zbóż sprzątanie.
- Od świętej Klary (12.08) są już ładne dary.
- Ostatni sierpnia zapowiada, jaka pogoda na październik wypada.

Listy miłosne Fredry

Przyszedłszy pewnego razu do pokoju babki, ujrzałam ze zdziwieniem dwa próżne krzesła stojące przed piecem, w którym wśród stosów popiołu tliły się jeszcze szczątki papierów. Babka, jak zwykle o tej godzinie leżąca już w łóżku, wydawała się smutna, dziadek milczący i głęboko zamyślony siedział obok niej w fotelu... Musiało tu zajść coś niezwykłego – pomyślałam sobie, ale co takiego? Brat mój, który zawsze pierwszy o wszystkim wiedział, szepnął mi do ucha, że dziadostwo przez cały wieczór palili swoją przed i poślubną korespondencję... A przed spaleniem, po raz ostatni czytając swoje listy, płakali nad nimi oboje.

Maria z Fredrów Szembekowa, *Niegdyś... Wspomnienie moje o Aleksandrze Fredrze*, Lwów 1927
Roman Kaleta, *Sensacje z dawnych lat*, ISKRY 2009



Fot. BP

Łania w stołówce

Budynek Banku Spółdzielczego po remoncie otwarty!

9 września br. w Piwnicznej-Zdroju miało miejsce uroczyste otwarcie zmodernizowanej Centrali Banku Spółdzielczego. Przecięcia wstęgi dokonali: prezes BS Janusz Wociechowski i były prezes Stanisław Mróz. W obecności aktualnych i byłych pracowników banku oraz zaproszonych gości zmodernizowane wnętrza poświęcił modlitwą i wodą święconą proboszcz ks. Krzysztof Czech. Z gratulacjami pospieszył burmistrz miasta i gminy Dariusz Chorużyk.

Publikujemy tekst (*skrótowo*) wystąpienia prezesa Banku Spółdzielczego w Piwnicznej-Zdroju, pana Janusza Wojciechowskiego:

- Z nieskrywaną radością witam Państwa na dzisiejszym otwarciu odnowionej, zmodernizowanej Centrali Banku Spółdzielczego w Piwnicznej-Zdroju. Cieszę się, że mogliśmy się spotkać tak licznie, w tak miłych okolicznościach. Bank służy mieszkańcom już od prawie 115 lat, mamy nadzieję, że szczęście nas nie opuści i będziemy mogli służyć mieszkańcom Piwnicznej-Zdroju oraz okolicznych Gmin przez kolejne lata, a zmodernizowany budynek podniesie komfort obsługi zarówno dla Klientów jak i pracowników Banku.

Nasz Bank ma nierozwalny związek z tutejszą parafią – to z inicjatywy księdza Jana Dagnana – proboszcza i społecznika powstała Spółka Oszczędności i Pożyczek w Piwnicznej. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 4 listopada 1905 roku, a pierwszy statut został zarejestrowany 10 lutego 1906 roku. Wówczas spółka miała swoją siedzibę na plebanii, a przewodniczącym zarządu był wspomniany ksiądz Jan Dagnan aż do śmierci w 1930 roku. Jego funkcję przejął ksiądz Piotr Lewandowski. W 1924 roku nazwę spółki zmieniono na „Kasę Stefczyka” a w 1956 roku na „Kasę Spółdzielczą”. Od 1950 roku funkcję przewodniczącego Zarządu pełnił Józef Michalik, który w 1951 roku został mianowany kierownikiem Gminnej Kasy Spółdzielczej, a działalność prowadzono w Domu Ludowym, którego Bank był współwłaścicielem.

Na następcę Józefa Michalika w 1964 roku powołano obecnego tutaj z nami teraz już Przewodniczącego Rady Nadzorczej Pana Stanisława Mroza, który w 1969 roku został prezesem zarządu. I to właśnie on zainicjował budowę obecnej centrali naszego banku, gdzie obsługujemy klientów od 1984 roku. Pan Stanisław Mróz ma nieoceniony wkład w rozwój bankowości spółdzielczej i rozwój Banku Spółdzielczego w Piwnicznej. Po odejściu pana



Stanisława Mroza na emeryturę w 2008 roku, funkcję prezesa zarządu przejął pan Antoni Romaniak, który odszedł na emeryturę w 2017 roku.

Modernizację budynku banku, która planowana była od lat, ale z różnych powodów mogliśmy przeprowadzić ją dopiero teraz ma na celu dostosowanie się do obecnych czasów, i wprowadzenie udogodnień dla klientów i pracowników. Efekt ciężkiej cztero-miesięcznej pracy jest spełnieniem oczekiwań naszych – jako Zarządu, pracowników oraz przede wszystkim klientów. Chciałbym podziękować przedstawicielowi firmy Proxa – panom: Andrzejowi Tokarzowi oraz Maciejowi Hronowskiemu. Firma ta zajęła się wykonaniem projektów i ich realizacją. Cieszymy się, że współpraca przebiegła w miłej atmosferze wzajemnego zrozumienia i szacunku.

Obecne czasy wymogły na nas, aby impreza otwarcia banku była kameralna, dlatego nie mogliśmy pozwolić sobie na zaproszenie większej ilości gości – przede wszystkim klientów – którym należą się ogromne podziękowania – za cierpliwość i zrozumienie. Modernizację Banku rozpoczęliśmy w dość trudnych warunkach – prace rozpoczęły się prawie dwa miesiące po wprowadzeniu stanu epidemii w Polsce, co wprowadziło kolejne zmiany i utrudnienia w dotychczasowej obsłudze klientów. Obiecujemy, że będzie już tylko lepiej. (...)

Drodzy pracownicy. Dziękuję wam za cierpliwość i za wkład pracy w modernizację. Ostatnie kilka miesięcy pracowaliście w „podwójnie” trudnych warunkach. Mam nadzieję, że będziecie zadowoleni z nowych stanowisk pracy, a wygoda i nowe warunki przyczynią się do zdobywania klientów i realizowania założonych planów.

W ostatnim czasie wprowadziliśmy dużo nowych rozwiązań dla naszych klientów – BLIK, Express Elixir, Paybynet, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Obecnie jesteśmy w trakcie wprowadzania rozwiązania mojeID – możliwości potwierdzenia tożsamości profilem zaufanym przy użyciu bankowości internetowej. Za jej pomocą można również złożyć wniosek o 500+ i 300+. W czasie kiedy można było składać wnioski o Tarczę Antykryzysową – również to umożliwiliśmy. Można zatem powiedzieć, że nasz Bank Spółdzielczy nie odstaje od banków komercyjnych.





Fot. B. Paluchowa



Smutne pożegnanie

12 września br. pożegnaliśmy Śp. Józefa Tokarczyka nieocenionego kościelnego Parafii Głębokie. Jego śmierć jest wielką stratą dla nas wszystkich.

W imieniu Rady Parafialnej oraz całej społeczności Parafii Głębokie skreślamy kilka słów, aby w ten sposób oddać hołd zmarłemu, a także przypomnieć jego dobroć i wielkoduszność.

Mieszkał wśród nas od dawna, ale poznaliśmy Go dokładnie kiedy został kościelnym w naszej Parafii. W trakcie pełnienia tej funkcji nie zdarzyło się, aby Ś.P. Józef odmówił nam pomocy przy wykonywaniu obowiązków parafialnych. Był zawsze chętny i gotowy do współpracy. Nigdy nie stał z założonymi rękami. Bez wahania po prostu wsiadał na rower i przybywał na miejsce. Nigdy się nie skarżył. Pracował rzetelnie i sumiennie. Nie folgował nawet w chorobie. Z troską podejmował każde zadanie, a przy tym był



człowiekiem cichym, spokojnym, skromnym. Był wielkim wsparciem dla służby liturgicznej ołtarza. Lubił z nami rozmawiać i żartować. Można powiedzieć, że czerpał przykłady z życia swojego patrona. Wszyscy doświadczaliśmy jego wielkiego serca i zapewne każdy z nas mógłby jeszcze wiele ciepłych słów o nim powiedzieć. Jego postępowanie dla wielu z nas może stanowić wzór do naśladowania.

Spoczywaj w pokoju Bracie Józefie.

Od red.: Śp. Pan Józef Tokarczyk (z Kretówek) był ojcem Zdzisława, franciszkanina, który jest kapłanem „Solidarności”, stąd na pogrzebie pojawiły się ważne osobistości z Rządu RP.



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Józefa Kossowskiego

zmarł 1 września 2020 r. w 95. roku życia

Śp. Józef był długoletnim pracownikiem Urzędu Miejskiego (1949–1981) i najstarszym w gronie seniorów emerytów. W dobrej kondycji dożył sędziwego wieku, do końca zainteresowany problemami miasta i swojego osiedla.

W młodości zaczął pracę jako urzędnik i przez kilkadziesiąt lat utożsamiał się z Urzędem Miejskim na różnych stanowiskach. Był też Kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, a ostatnie pary którym udzielał ślubu, obchodzą 50-lecie pożycia. W Urzędzie stykał się z różnorodnymi tematami, w tym szczególnie trudnymi z zakresu gospodarki komunalnej, inwestycji, remontów i mienia gminnego. Do dziś widzimy ślady Jego współdziałania w zarządzaniu miastem.

Śp. Józef był szanowanym i cenionym mieszkańcem. Piwniczanie pamiętają Jego aktywność i zaangażowanie w sprawach społeczno-gospodarczych. Pełnił różne funkcje społeczne, przez wiele lat był członkiem zarządu i przewodniczącym osiedla centrum „MIASTO”.

Świętej pamięci Józefie, zacny obywatelu Piwnicznej-Zdroju, żegnamy Cię z należną Czcą, spoczywaj w pokoju.

*Synom i najbliższej Rodzinie
wyrazy współczucia składają*

**Rada Miejska, Zarządy Osiedli
i Sołectw oraz Burmistrz
i pracownicy Urzędu Miejskiego**

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w sobotę, 5 września br. od godz. 11:30 w kościele parafialnym NNMP w Piwnicznej-Zdroju.



Trzy jubileusze

Jeszcze się w parafii nie zdarzyło, żeby mówić o jubileuszach kościelnego, organisty, księżej gospodyni. Tak, ale wszystko zdarza się kiedyś pierwszy raz, więc ten przykład pewnie nie będzie ostatni. Proboszcz, ks. Krzysztof Czech, w czwartkową niedzielę odprawił Mszę św. w intencji i powiedział o trojgu pracownikach, którzy osiągnęli jakąś równą liczbę swoich lat pracy. Pani Halinka Pietrzyk 25 lat gospodarowania na plebanii, pan Andrzej Dziedzina, kościelny, 30 lat posługiwania w kościele i p. Tymoteusz Florian, organista, 10 lat służenia śpiewem i muzyką w kościele. Dodatkowo do tego zdarzenia i wyrazem szacunku dla ludzi pełniących posługę, jest napisany z okazji jubileuszu materiał.

Pani Halinka

Właśnie tak. Nie Pani Halina ani Pani Pietrzyk tylko właśnie pani Halinka. Tak nazywają wszyscy albo prawie wszyscy, gospodynię na plebanii. Bo Pani Halinka zawsze pogodna, uśmiechnięta, zawsze gotowa porozmawiać, posłuchać, wymienić zdania z napotkanymi na ulicy czy w sklepie znajomkami. Z rana zawsze, jak każda gospodyni, robi zakupy w sklepie czy na placu targowym. Niewielkie, bo na co dzień przygotowuje posiłki dla trzech osób. Na co dzień, bo są sytuacje, parafialne uroczystości, kiedy tych osób zasiada przy dużym stole w jadalni znacznie więcej...

Rozmawiam z p. Halinką, która pełni tę posługę już 25 lat, o tym czy łatwo być gospodynią na plebanii. Jak to się stało, że została tu zatrudniona i mimo zmiany proboszcza 11 lat temu pozostała na plebanii.

– Byłam bardzo zdziwiona, kiedy ks. prałat Jan Wątroba przyszedł do mnie do domu i prosił, żeby przyjść na plebanie do kuchni – opowiada p. Halinka – nie zgodziłam się, bo się bałam takiej pracy, jakoś bałam się księży, czy będę mogła sprostać ich kulinarnym wymaganiom, nie byłam pewna czy podołam obowiązkowi, czy potrafię. Miałam przecież obowiązki w domu, gospodarstwo, męża z kłopotami zdrowotnymi. Ks. Wątroba przekonywał mnie jednak, żebym przyszła na próbę, przekonała się, może akuratnie będzie mi odpowiadać. Jeszcze p. Wnękowa dołożyła swoje, namawiała, że to nie takie trudne, no i Proboszcz ma kłopot ze znalezieniem gospodyni, więc trzeba pomóc. Przyszłam i mimo kilkakrotnych prób odejścia, zostawałam, bo Proboszcz nie chciał słyszeć moich tłumaczeń i postanowień o rezygnacji. Już się też przestałam bać księży, przekonałam się, że to normalni ludzie, nie mają wygórowanych wymagań i gdy trzeba i czas im pozwala, są samodzielni. Szczególnie teraz, odkąd proboszczem jest ks. Krzysztof Czech. I tak od 1995 roku staram się wypełniać, co do mnie tu należy.

No właśnie, a co jest w tym zakresie?

– Przygotowanie posiłków, zakupy, sprzątanie, jak trzeba pieczenie ciasta. Robię też przetwory na zimę. Zdarza się, że ktoś z parafian przynosi wiadro porzeczek, koszyk ogórków i taki dar nie może się zmarnować. Kupuję też surowiec na przetwory, bo tak jak w każdym domu spiżarnia nie może być pusta. Przygotowuję i podaję księżom obiad. Po obiedzie idę do domu, bo kolację moi stołownicy przygotowują sobie sami. Staram się tylko, by było zawsze coś przygotowane w lodówce. To co mnie zawsze stresuje, to są okazje, kiedy do stołu zasiada kilkanaście osób spoza parafii, a kiedy zdarza się biskup, to tym bardziej.

Potem okazuje się, że wszystko jest dobrze, zdążyłam ze wszystkim, posiłek smakował i zdenerwowanie nie było potrzebne. Ale to tak właśnie ma każda gospodyni w takiej sytuacji i to nie wyjątkowego. A poza tym na naszej plebanii jest bardzo dobra atmosfera, nie ma nerwów, nie ma popędzania, niezwykłych wymogów to i praca idzie lepiej i człowiekowi żyje się spokojnie. I nie zdarzyło mi się, żebym potrzebowała wolnego dnia i miała z tym kłopoty. Dostaję wolny dzień bez gadania. Ks. Proboszcz mówi wtedy: Ma pani problem, spokojnie. Poradźmy sobie, to oczywiste, a pani załatwi swoje sprawy.

– Chcę już przejść na emeryturę, lat przybywa, sił ubywa, pojawiają się dolegliwości. Dzieci i wnuki nie potrzebują już co prawda mojej pomocy, ale w domu roboty nie brakuje. Już mówiłam ks. Proboszczowi Czechowi o tym, ale nie dowierza moim zamiarom i zbywa mnie tłumaczeniem, że jeszcze trochę, uśmiechem. Wiem, że to kłopot dla niego, a jest naprawdę dobrym i takim zwyczajnym człowiekiem. Nawet jak zdarza się na obiad potrawa, którą mniej lubi, a zrobić coś dla niego, bardzo się denerwuje, że to dla mnie dodatkowa praca i robię jakieś wyjątki, a kto jest głodny, je co podają.

25 lat codziennej wędrówki ze Śmigowskiego do miasta, pół dnia, a w wyjątkowych sytuacjach dłużej, w roli gospodyni na plebanii, i szybki powrót do domu, by każdy i wszystko w domowym gospodarstwie czuło rękę pani domu, żony, matki i babci. Pani Halinka zdąży ze wszystkim, bo wbrew temu co mówi o emeryturze, jest pełna energii. Widać to w każdym jej ruchu, kiedy po porannej Mszy św. energicznym krokiem zmierza do sklepu na codzienne zakupy. Taka cicha osoba w parafii, ktoś, kogo prawie nie widać i na pewno nie słyszeć, kto troszczy się w parafii o kapłanów, bez których wspólnota parafialna nie mogłaby istnieć.

Kościelny – zawód czy funkcja?

Są takie zajęcia, które pozornie trudno zakwalifikować czy to zawód czy pełniona funkcja. Wątpliwości rozstrzyga wykaz zawodów dla potrzeb rynku pracy zamieszczony na stronie internetowej Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. W bardzo długiej liście zawodów zaczynających się literą K jest kościelny zapisany pod kodem 515302. A więc to na pewno zawód, choć nie słyszałam o szkole przygotowującej do niego. Bo umiejętności potrzebne w tej pracy nabywa się w praktyce. No i dobrze jak się ma smykałkę do różnych napraw, potrafi się nie tylko wbić gwóźdź. Pod owym kodem 515302 lista zadań zawodowych i dodatkowych zadań zawodowych, w sumie około dwudziestu. Może nie są bardzo trudne, ale jakże odpowiedzialne! Bo główne zadanie to troska o kościół i jego otoczenie – porządek, czystość i bezpieczeństwo przed kradzieżą, bezpieczeństwo pożarowe. Każdy gospodarz wie, czego trzeba, by budynek ze wszystkimi urządzeniami był gotowy do użytku. W wypadku parafialnej świątyni trzeba to nieco poszerzyć – powierzchnia, ilość i rodzaj urządzeń, itp. W rejestrze zadań kościelnego większość dotyczy posługiwania związanego ze sprawowaną co dzień i w święta liturgią; szaty i naczynia liturgiczne, ich stan i utrzymanie, sposób przechowywania,



przygotowanie do każdej liturgii, nabożeństwa potrzebnych szat i naczyń. To teoria. A jak to wygląda w praktyce? Efekty widzimy, uczestnicząc w nabożeństwach, zaś tajniki od strony zakrystii, pokazał i opowiedział o swej pracy właśnie kościelny. Kościelnym parafii w Piwnicznej od ponad 30 lat jest p. Andrzej Dziedzina, dla wielu parafian po prostu Andrzej.

Mówi, że kościelnym został z przypadku. Kiedy odszedł na emeryturę poprzedni wieloletni kościelny p. Roman Sroka, ks. Prałat Jan Wątroba zaproponował mu i bardzo zachęcał do przyjęcia tej pracy. Przyjął z oporami, bo właśnie budował dom, wyjeżdżał na budowę do Warszawy, gdzie wtedy pracownicy z Sądecczyzny byli poszukiwani i świetnie zarabiali. Dał się jednak namówić i pracował do czasu powołania do wojska. Oznajmił, że nie wróci do tej pracy po odświeżeniu wojska. Ks. Wątroba zatrudnił kogoś, kto po krótkim czasie zrezygnował, więc po powrocie z wojska Proboszcz ponowił szturm i ostatecznie przekonał Andrzeja, który zastrzegł, że godzi się na próbę, bo wciąż nęciła go (finansowo) praca w Warszawie. Minął czas próby i praca okazała się na stałe. W praktyce okazały się jej plusy, bo zostaje czas na pracę w gospodarstwie.

– Trzy godziny rano i potem mój czas – mówi p. Andrzej. Jak są roboty w kościele, to trzeba i cały dzień być, ale to nie jest zawsze. Najgorzej jak były skuwane tynki w całym kościele w 1991 roku. Robili też w nocy, wtedy trza było i o czwartej rano przyjść, posprzątać kościół. a kurz było wszędzie! I tak dzień po dniu. W czasie tych lat były też inne roboty. No i ostatnie remonty, malowanie. Ale potem jest pięknie – śmieje się, bo uśmiecha się często.

Zakrystia to królestwo p. Andrzeja. Może po ciemku wyciągnąć z szaf czy szuflad, odpowiednią szatę, naczynie, a szeroki ornat w minutę poskłada według przyjętego schematu i bezbłędnie zmieści w wyznaczonym miejscu. Po przebudowie i nowym umeblowaniu zakrystii, wszystkie meble są dostosowane do określonych potrzeb. Dziesiątki wtyczek, przełączników, kontaktów na wielkich tablicach rozdzielczych od światła, nagłośnienia, Internetu to jego codzienność. Dyrektor zakrystii – mówili o p. Andrzeju misjonarze saletyni – i nie bez kozery, bo jak trzeba to i zanadto swobodnych chłopców – służbę liturgiczną – „ustawi do pionu”. Czy lubi swoją pracę?

– Żyje się tu elegancko, tak spokojnie, na luzie. Nie ma takich nerwów. Robię tak, żeby wszystko było jak należy. Proboszcz jest ludzki, umie postępować z człowiekiem. Jak trzeba to powie swoje, ale tak, że się wie, że to racja. Ale też posłucha praktycznej rady, a nawet czasem zapyta: jak ty to widzisz, Andrzej? Kiedyś niechętnie przyjąłem tę pracę, ale teraz po tylu latach i w takich warunkach, to bym już nie zmienił tej roboty.

Z tej pracy wynikło też małżeństwo p. Andrzeja. Opowiada, jak przychodził do plebańskiej kuchni, pogadywał z Beatą, która odrabiała w parafii czas mieszkania z babcią, bo stąd dojeżdżała do Sącza do szkoły u niepokalanek. Kiedyś p. Wnękowa powiedziała: poženilibyście się i byłoby dobrze.

– My z Andrzejem? – zdziwiła się przyszła żona – w życiu! – zaprotestowała.

– No to zaś były gadki, śmichy chichy, a czas leciał. Ale jak mi ktoś powtórzył o tej żeniaczce, tom se pomyślał, że spróbuje. No i do Beaty z pytaniem, a ona na to.

– No i gdzie będziemy siedzieć? Jak będzie mieszkanie, to pomyśle.

– Dej mi pół roku wykończę w moji chołpie pokój, kuchnię i łazienkę, to już będzie miejsce, a dalej będziemy kończyć razem.

– I tak się stało i wtedy już nie było przeszkód. Pobrali my się w kwietniu, od razu poszli na swoje i tak żyjemy już 26 lat. Najstarsza córka skończyła studia, italistykę, zna cztery języki, pracuje, żeby pani wiedziała jak jej dobrze płacą. Jest tłumaczem. Jasek pójdzie do samochodówki, bo ma smykałkę do tego, już niejedno naprawił w ciągniku. A najmłodszy? Do nauki go barz nie ciągnie, on ino zwierzątka, wszystko potrafi zrobić koło nich, nakormi, posprząta, zadba o wszystko – p. Andrzej z dumą opowiada o swoich dzieciach.

– A roboty bym już nie zmienił. Jest spokojnie, a to więcej warto jak wszystko.

Organista (Pan Tymek)

– Największa radość dla mnie, to kiedy zagram na organach, rozpocznę śpiewanie pieśni, a potem słyszę, jak cały kościół śpiewa. To jest prawdziwa radość dla organisty. Bo to nie ma być koncert organisty, lecz głośny śpiew obecnych w kościele uczestników nabożeństwa – tak zaczął swoją opowieść Pan Tymoteusz Florian nazywany powszechnie w parafii Tymkiem.

Gra w kościele od 10 lat, ale i wcześniej miał kontakt z organami na chórze. Wtedy rolę organisty pełniły siostry, najpierw s. Danuta, potem Janina. Ona właśnie wiedząc, że Tymoteusz gra, zachęcała go do grania na chórze. Miał opory, nie planował takiego zajęcia, ale z biegiem czasu polubił grę na organach w kościele. Miał ukończoną w 2004 r. szkołę muzyczną II stopnia w klasie wokально-instrumentalnej, więc podstawa była. W 2010 r. proboszcz ks. Krzysztof Czech zaproponował mu pracę organisty, najpierw czas próby na rok. Próba wypadła pozytywnie (chyba dla obu stron) i został zatrudniony jako organista. Na studium organistowskim w Tarnowie poznał swój zawód od strony liturgicznej, bo liturgii sprawowanej w kościele służy organista. Zresztą z liturgią p. Tymek miał kontakt od lat szkolnych, kiedy był ministrantem i później lektorem, który nie tylko czytał, ale i śpiewał przy ołtarzu. To była dobra podwalina pod posługiwanie grą na organach. P. Tymek rozwiewa moje wątpliwości co do doboru pieśni śpiewanych w czasie Mszy św., proporcji między starym i nowym repertuarem, zmianami melodii znanych pieśni, czy zmianami w tekstach.

Decyzją Komisji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 2015 roku powszechnie w całej Polsce obowiązuje śpiewnik ks. Jana Siedleckiego i to na nim opiera się organista w naszej parafii. Ludzie może chętniej śpiewają stare znane od dawna pieśni, ale repertuar trzeba poszerzać, odnawiać.



Jest wiele nowych pięknych pieśni odpowiednich do zmian w liturgii posoborowej. Mają one służyć ubogaceniu śpiewanej modlitwy. W najnowszym wydaniu śpiewnika ks. Siedleckiego (pierwsze wydanie miało miejsce przed ponad 130 laty) wprowadzono zmiany niektórych strof, pojedynczych fraz dawnych pieśni, co było konieczne ze względów liturgicznych lub nawet językowych. Uwzględniają te zmiany teksty na ekranach, ale nie zawsze pieśni śpiewane przez wiernych znających od dawna inne ich brzmienie. Powinno się jednak korzystać z tekstów podawanych na ekranach, żeby nie było różnic. A nauka nowych pieśni ma służyć także rozśpiewaniu parafian, zachęceniu ich do włączania się w śpiew. Stare przysłowie mówi bowiem: *Kto śpiewa, modli się dwa razy*. Zachętą do wspólnego śpiewu są też znane słowa poety: *Szukaj przyjaciół tam, gdzie śpiewają/ żli ludzie, wierzą mi, pieśni nie znają*. Jeśli więc nie zawsze słyszymy z chóru to, co chcielibyśmy w tym momencie śpiewać, to pomyśmy, że organista też ma swoje wytyczne, którymi się kieruje. Ma też swojego szefa, ks. Proboszcza, który mu podaje repertuar na każdą Mszę św., lub zaproponowany przez organistę repertuar pieśni zatwierdza.

– A Proboszcz to ludzki człowiek – mówi p. Tymek. – I atmosfera w całości jest super. Widzę to jasno, kiedy słucham opowiadań kolegów...

P. Tymek buduje dom w Kokuszcze, bo tam dostał działkę od wuja. Ma zamiar niedługo przeprowadzić się z rodziną – żoną Małgorzatą i córeczkami Amelką i Madzią – z małego pokoju w mieszkaniu rodziców do własnego domu. Ale na to trzeba pracować. Więc dnię całe spędza poza domem – praca w MGOK-u, gdzie prowadzi lekcje śpiewu, gry na instrumentach; zajęcia w Zespole Regionalnym, z własnym zespołem gra na imprezach. Rodzice, szczególnie tata, dociskali, kiedy trzeba było ćwiczyć na instrumencie: Koledzy biegali za piłką, a ja siedziałem przy instrumencie – wspomina. Więc wykorzystuje swoje przygotowanie fachowe, swoje umiejętności, zarabiając na zbudowanie domu, by posadzić przy nim drzewo dla przyszłego syna...

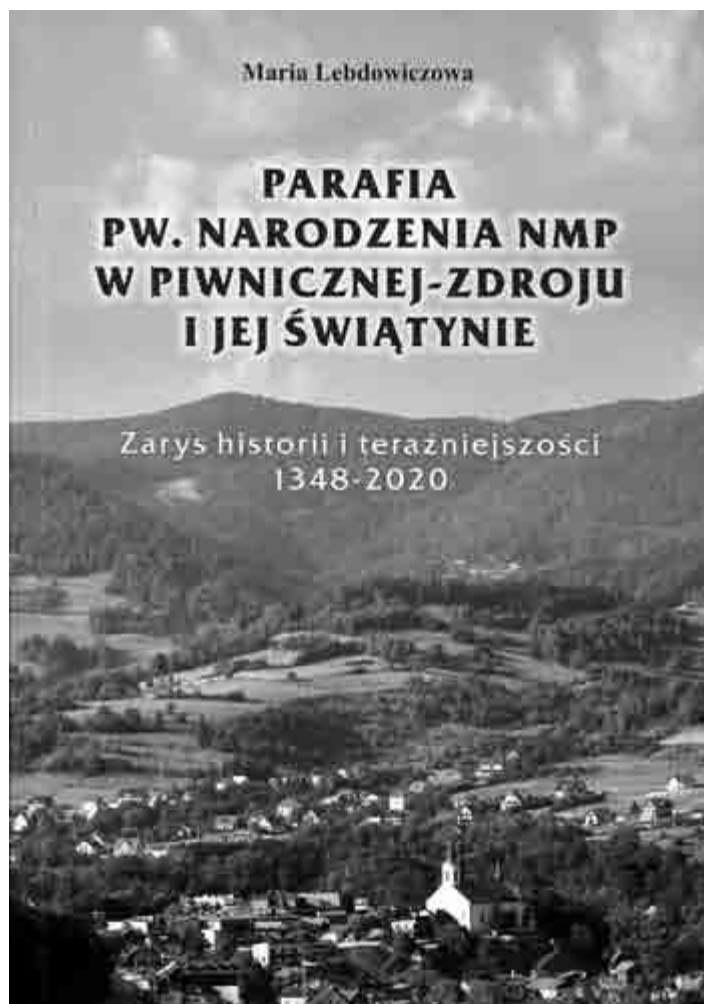
Muzyka to jego życie. Udział w Zespole Regionalnym to radość bycia i działania z ludźmi i osobliwy urok śpiewu i muzyki regionalnej, zajęcia z dziećmi, młodzieżą to inny rodzaj obcowania z muzyką, którą przekazuje się, zaszczepia młodym. To wszystko cieszy i czyni p. Tymka człowiekiem spełnionym.

– Ale bez mojego 25-letniego instrumentu na chórze kościelnym, bez organów Viscontiego, coniedzielnich i codziennych Mszy w czasie których gram, nie wyobrażam sobie mojego życia. To działa jak magnes, przyciąga i raduje. Szczególnie, gdy cały kościół śpiewa – kończy Organista.

Ludzie, którzy pracują dla wspólnoty – kościelny, organista, gospodyni na plebanii. Nie zawsze widziani, czasem krytykowani, nie zawsze docenieni przez ogół. Ale bez ich pracy trudno sobie wyobrazić życie wspólnoty parafialnej. Ktoś powie – praca jak każda – za to im płacą, moja praca trudniejsza, mniej dogodna, itd. To będzie prawda w pewnym sensie. Ale wtedy spróbujemy się znaleźć, postawić w innej sytuacji; choćby zajętej każdej niedzieli i największych nawet świąt. I zdobędziemy się na odruch wdzięczności i poczucie więzi także z tym, czemu służy ich praca.

Wrzesień 2020

Maria Lebdowiczowa



Od Autorki

(Fragmety wstępu)

Obowiązek zachowania i przekazywania pamięci minionych czasów, pokoleń i ich dokonań w każdej sferze życia, jak również zachęta Proboszcza parafii, i tempo wydarzeń zmierzających wciąż do czegoś nowego, skłoniła mnie do napisania tej skromnej pracy – dziejów, a raczej zarysu dziejów parafii pw. Narodzenia NMP w Piwnicznej-Zdroju. (...) Jest czas... Możliwość napisania tej pracy poczytuję sobie za wielki dar od Boga, zważywszy, iż pozwolił mi, najpierw przez wiele lat gromadzić materiał z różnych źródeł, a teraz, w pełnym schyłku moich lat, opracować i napisać całość. Niech więc będzie to drobny wkład do różnorodnego dorobku parafii jako wspólnoty, której przewodzili mądrzy proboszczowie, oddani swemu posłannictwu kapłani, a także zachęta do poznawania bogatych dziejów parafii z różnych źródeł i o każdym czasie.

W sierpniu 2020 roku

Maria Lebdowiczowa

Od red.: W imieniu naszych Czytelników serdecznie dziękuję za to wydawnictwo, którego chyba wszyscy oczekiwaliśmy, bo pamięć o materialnym i niematerialnym dziedzictwie miejsca, w którym nam przyszło żyć, powinna być zachowana dla potomnych. Mam nadzieję, że nie odłożysz pióra? ...

B. Paluchowa

Dzień dobry Uczennice i Uczniowie!

Lata 1921, 1922 to lata bardzo ważnych archeologicznych odkryć w Mohendźo Daro i Harappie. Nie są mi znane nazwy liczb, jakie były używane przez mieszkańców tych miast. Nie jest mi znany poziom matematyczny cywilizacji Doliny Indusu, cieszę się natomiast, że nazwy liczb: 1, 2, 3, 4, 5... itd., brzmią po polsku bardzo podobnie, jak w sanskrycie. Cyfry i dziesiętny system pozycyjny, to naprawdę osiągnięcie.

Zagadnienia:

Dlaczego polskie nazwy miesięcy utrzymały się, a frankijskie nie? (Wintermanoth, Ostarmanoth i in).

Do zobaczenia
Leszek Mikołajczyk



Harappa tancerka

liczacji miejskiej i okazałych fontann. Z rzeźb, oprócz realistycznych figur (statuetki mężczyzn z Harappy) i popiersi kapłanów z Mohendźo-Daro, zachowały się gliniane idole bogini-matki; w odmiennym typie jest brązowa figurka „tancerki z Mohendźo-Daro”. Znalezione pojedyncze wyobrażenia zwierząt, liczne pieczęcie ze steatytu z nie odczytanym dotąd pismem i wrytymi scenami kultowymi lub zwierzętami, ozdoby i przedmioty ozdobne ze złota, srebra, kości słoniowej, z kamieniami szlachetnymi; brzoń, narzędzia.

więcej na: <https://encyklopedia.interia.pl/historia/sloownik-pojec/news-indusu/kultura,nId,1957613>

Mahabharatha to drugi obok Ramajany najważniejszy poemat hinduistyczny i najdłuższy utwór literacki na świecie, składający



Mohendzo Daro

się z 200 tysięcy wersów. Ów epos, opowiadający o historii starożytnych Indii wspomina o wojnie, jaka wybuchła ponad 10 wieków temu. Zawiera słynny cytat, który po wielu wiekach podchwycił dostrzegający w nim proroctwo Robert Oppenheimer. Brzmi on: „Pojedynczy pocisk niósł całą potęgę Wszechświata. Rozpalona kolumna dymu i płomieni jasna jak tysiąc słońc wzniosła się w pełnej okazałości. Ciała były spalone nie do poznania. Wypadały włosy i paznokcie, naczynia pękały bez widocznej przyczyny, ptaki stawały się białe”.

Kiedy w latach 20-tych odkopano miasto Mohendźo Daro, osadę położoną na terenie obecnego Pakistanu, leżącą w dolinie rzeki Indus, na ulicach archeolodzy znaleźli szkielety ludzi, których – jak można było się domyślić – dopadła nagła śmierć. Niektórzy trzymali się nawet za ręce. Ale to nie wszystko, bo jeszcze większe zdziwienie wzbudziło znalezienie na terenie miasta czarnych kawałków szkła, w których rozpoznano gliniane naczynia stopione na wskutek działania ekstremalnie wysokiej temperatury. Aleksander Gorbowski w „Zagadkach starożytnej historii” dostarczył informację, że w Mohendźo Daro odnaleziono co najmniej jeden ludzki szkielet, który wciąż wykazywał radioaktywność w przybliżeniu pięćdziesięciokrotnie większą niż normalnie. Do tego można dodać mający średnicę dwóch kilometrów krater nieopodal oddalony o tysiąc kilometrów Bombaju, wokół którego nie odnaleziono żadnych odłamków ani pierwiastków charakterystycznych dla meteorytu. Ów krater, znany w Indiach jako Lonar, jest jedynym tego typu obiektem na świecie, którego dno składa się z bazaltu, skały powstającej w wyniku oddziaływania gorącego żaru, takiego jakiego są w stanie dostarczyć na przykład potoki wulkanicznej lawy.

Jest to jedna z największych zagadek Starożytności. Coś, co powoduje zastanowienie czy przedstawiana nam oficjalnie historia świata jest aby na pewno prawdziwa?

<http://www.tunguska.pl/zaglada-mohendzo-daro>

Fraszki Jana Sztaudyngera

Nie broń

Nie broń się przed miłością, broń przed miłostkami.
Nie udławisz się kością, udławisz się ościami.

Wyznanie

Twoje ślipka jak dwa bratki, samaś kwiatek, suknia w kwiatki,
wyznam wszystkim bez ogródek: kocham cały ten ogródek.

SPOTKANIA NAD POPRADEM

Była boginią, matką, żywicielką, punktem orientacyjnym, jedyną drogą, traktem handlowym, mieszkaniem mamun, topielców, wodnego licha, granicą, przewodnikiem, miejscem pracy i odpoczynku, postrachem, i ukojeniem... Rzeka Poprad o której Józef Piłsudski powiedział – „najzabawniejsza rzeka jaką znam...”. Na czym polega jej fenomen?

W ramach programu „Kultura w sieci” Narodowego Centrum Kultury realizowany jest projekt „Spotkania nad Popradem”. Między innymi na stronie Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Piwnicznej-Zdroju oraz YouTube (wystarczy wpisać hasło Spotkania nad Popradem) będzie można znaleźć cykl filmików w którym przedstawione zostały uroki Doliny Popradu. Zadania tego podjęli się z sukcesem: **Mariusz Oleksy, Dorota i Grzegorz Śmigowscy, Wanda Łomnicka-Dulak, Stanisław Żrałka, Magdalena Żuber, Maria Lebdowiczowa, Seweryn Łomnicki, Michał Polakiewicz i Mieszko Kluska (Fly Cloud Media).**

Wsparcia udzielał im m.in. Krzysztof Tomasiak specjalista ds. edukacji leśnej w Nadleśnictwie Piwniczna. Powstałe filmy cieszą się dużą popularnością w sieci. W dniu 24 września łączne wyniki czterech opublikowanych do tej pory odcinków na portalu Facebook to: ponad 815 udostępnień, prawie 600 polubień, ponad 162 550 odbiorców, a to jeszcze nie koniec!

MGOK, Teresa Ortyl



Fot. B. Paluchowa

Ze względu na brak miejsca cały obszerny materiał, jak i kilka innych zamieścimy w następnym n-rze Znad Popradu.



Fot. P. Basałyga



nadruki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015

www.ultrek.com.pl

- 4 Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR
w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25